Dziś 12 s[illegible]

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: **LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.** Tel. Redakcji 1-[illegible] 2-30. Tel. Admin. 73 [illegible] 12-33.

Cena egzemplarza: [illegible]5 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7489 | Lwów, sobota 25 lipca 1925. | Rok XVI.

Lot premjowy „Gazety Porannej" rozstrzygnięty!

Sensacyjne aresztowanie tajemniczej Lwowianki w Warszawie.

Postępowanie dowodowe w procesie Jaegera i tow.



DOBRODZIEJKA WĘDROWNEJ CYGANERJI.
(Do artykułu na str. 4).

Konferencja ambasadora Polski z francuskim ministrem spraw zagr.

Paryż, 23. lipca. (Tel. G. P.) „Jornal" donosi, że na życzenie **ministra Skrzyńskiego** ambasador polski **Chłapowski** odbył z **Briandem narady w sprawie noty niemieckiej.** Wrażenie, jakie zdaniem dziennika miał **ambasad. Chłapowski** odnieść ze spotkania z Briandem, było to, że **Francja przyjmie projekt tylko w tym wypadku, gdy francuskie warunki zostaną uznane.**

Delegacja przedstawicieli Żydów amerykańskich. u min. Skrzyńskiego.

Wyrazili podziękowania za doprowadzenie do zbliżenia polsko-żydowskiego.

Nowy Jork, 23. lipca. (Tel. G. P.) Delegacja Żydów kongresu amerykańskiego przedstawiła min. Skrzyńskiemu w imieniu wyznawców religji mojżeszowej adres, oraz złożyła ministrowi życzenia, że był sprawcą zbliżenia pomiędzy rządem polskim, a przedstawicielami mniejszości żydowskich. Delegacja wyraziła zadowolenie z powodu układu zawartego między rządem polskim a przedstawicielami Żydów w Polsce, układu, który ma na celu ochronę pełni praw obywatelskich Żydów w Polsce. Minister podziękował przedstawicielom Żydów amerykańskich za ich słowa, oraz wyraził nadzieję, że układ polsko-żydowski przyniesie ostateczne rozstrzygnięcie sprawy żydowskiej w Polsce.

Prasa francuska o odpowiedzi Niemiec.

Większość dzienników odnosi się podejrzliwie do frazeologji niemieckiej.

Paryż, 23. lipca. (Tel. G. P.) Cała wczorajsza prasa poranna i wieczorna zamieszcza obszerne komentarze **na temat odpowiedzi Niemiec.** Ton prasy jest różny, zależnie **od orjentacji politycznej dziennika. „Ere Nouvelle"** zaznacza, że nota niemiecka jest **wyraźnie pojednawcza,** oraz, że drzwi rokowań **są otwarte. „Oevre"** jest mniej optymistyczną. Dziennik stwiedza radykalną różnicę między **koncepcją traktatów rozjemczych wysuniętą** w memorandum **niemieckiem** z 9 lutego, oraz **odpowiedzią francuską z 16. czerwca.** Niemcy, pisze dziennik, chcieliby wstępując do Ligi Narodów, być **zwolnione do zobowiązań wypływających z artykułu 16.** Niemcy nie chcieliby, aby **na wypadek wojny między Rosją a Polską** były zmuszone stanąć **po stronie tej ostatniej.** „Petit Journal" porównując notę francuską z odpowiedzią niemiecką stwierdza **różnicę ducha obu dokumentów.** Francja myśli jedynie **o bezpieczeństwie,** które chciałaby uczynić **jak najsłuszniejszem,** podczas gdy Niemcy mówiąc **o bezpieczeńswie, myślą o innych rzeczach. „Matin"** stwierdza podjęcie przez Niemców **próby targów, oraz oświadcza, że czynione przez notę zastrzeżenia nie mogą być nadal utrzymane.** Francja nie odmówi zgody na ządanie **rozumnych ustępstw,** nie będzie mogła jednak zgodzić się na to, **aby własnemi rękami niszczyć traktaty okupione tak drogo.**

Trzeźwy głos niemiecki w sprawie wojny gosp.

Należy porozumieć się z Polską, a nie jątrzyć niebezpieczną ranę.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lipca. (W) Dziś „Kurjer Warszawski" zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony **rokowaniom handlowym polsko-niemieckim.** Pismo powołując się na głos **jednego z posłów niemieckich** zamieszczony w **„Berliner 8 Uhr Abendblatt"** stwierdza, że niektóre sfery gospodarcze w Niemczech **zdają sobie sprawę,** jakie ponosi straty **przemysł niemiecki** wskutek **niemądrej wojny gospodarczej z Polską.** Z chwilą, gdy Polska nie podpisze **traktatu kapitulacyjnego,** Niemcy okażą zapewne **więcej zrozumienia** dla kompromisowych dążeń Polski i zawrą **traktat odpowiedni pobrzebom obu państw.**

Projekt zwołania konferencji chińskiej.

Ameryka ciągle łudzi się, że konferencjami świat zbawić można. -- Anglja w tem jej sekunduje. -- Tymczasem zaś Sowiety przygotowują szturm generalny na Europę.

Lwów, 24 lipca.

W ubiegłym tygodniu w londyńskim urzędzie spraw zagranicznych odbyła się konferencja przy udziale ambasadorów Ameryki, Japonji i Francji. Postanowiono na niej wybrać czysto prawniczą komisję śiedczą, która rozpatrzyłaby przyczyny zajść z d. 31 maja b. r. w Szanghaju. Rząd angielski zaś oświadczył, iż w zupełności przystosuje swe postępowanie do wyników tych dochodzeń.

Postanowiono dalej zwołać także konferencję cłową, wszakże bez określenia na razie terminu zwołania.

Wszystkie te postanowienia należy przypisać na rachunek inicjatywy amerykańskiej. Jak widzimy, inicjatywa ta trzyma się konsekwentnie zasady, którą ongi w Austrji hr. Taaffe znakomicie ujął jednym wyrazem: „Fortwursteln!“

W chwili, gdy dach pali się nad głową, dochodzić, — skąd wszczął się pożar i co ma się czynić po pożarze, na to trzeba... flegmy iście angielskiej i amerykańskiego ducha „zasadniczości“.

Tym duchem owiana jest także

nota Stanów Zjednoczonych do Francji,

poddająca myśl zwołania konferencji wszystkich państw interesowanych w Chinach.

Interes ich krystalizuje się w trzech kwestjach: Przedewszystkiem problem celny. Uregulowano go już do pewnego stopnia na konferencji waszyngtońskiej, której uchwały parlament francuski świeżo ratyfikował. Całkowicie ma to zagadnienie uporządkować wspomniana wyżej konferencja cłowa.

Ważniejszą jest druga sprawa. W nocie z 25 czerwca rząd pekiński zawiadomił mocarstwa, że przyznane im przywileje w Chinach nie dadzą się utrzymać w nieskończoność. Chiny żądają nowego statutu dla stosunków swych z obcemi potencjami. Ale późniejsze zdarzenia poszły tak daleko, że już nie o przywilejach, lecz o tolerowaniu cudzoziemców niema dziś mowy w Chinach. — Przedstawicieli mocarstw w Pekinie zaskoczył ostry konflikt z „zarządem miasta w Szanghaju“ uzurpujący sobie prawo do regulowania wszelkich spraw państwowych.

Wyłoniła się stad

sytuacja niemal zabawna, gdyby nie była groźna.

Oto pomiędzy gabinetami w Londynie, Paryżu, Brukseli, Waszyngtonie i Pekinie toczy się nadzwyczajnie żywa wymiana zdań i zapatrywań. Świadczy ona o niemalej konsternacji. Bądź co bądź można istotnie stracić kontenans na widok tego, co dzieje się w Chinach. Ale też zakrawa na naiwność przeświadczenie, iż tego rodzaju proces da się opanować konferencjami. „Żółte niebezpieczeństwo“ do niedawna uważane za zbyt dalekie, by traktować je realnie, przybiera z dnia na dzień coraz konkretniejsze kształty.

Sprawka to Rosji.

Odkąt Karachan zagnieździł się w Pekinie, dawny, jaki-taki, pokój poszedł zaraz w rozsypkę. Agitacja bolszewicka starała się wzbudzić u Chińczyków nienawiść przeciwko Europejczykom w ogóle, głównie zaś przeciw Anglji. Zadanie było niezbyt trudne. Jakoż cel ten został osiągnięty. Teraz idzie o przeniesienie uczucia nienawiści w dziedzinę faktów. Sowietom tem bardziej na tem zależy, iż obruszywszy przeciwko sobie wszystkie państwa Europy, pracują nad stworzeniem siły, która zagrozić mogłaby podbojem całej tej części świata.

Przygotowania już się poczynają. Gdy mocarstwa porozumiewają się z sobą i projektują coraz nowe konferencje, bawiąc się w muzykę dalekiej przyszłości, — rząd S. S. S. R. rozpoczął bez żadnych ceregieli

gwałtowne bolszewizowanie Mongolji.

Władze sowieckie dążą do stworzenia wielkiej armji czerwonej w Mongolji. Punktem centralnym wyszkolenia i organizacji jest Urga. Instruktorami armji mongolskiej są bolszewicy. Armja ta ma w krótkim czasie dojść do siły 500.000 ludzi. z któremi Sowiety chcą podążyć „na pomoc Chinom“, a porwawszy Chiny za sobą, zwrócić się do

ostatecznej rozprawy z Europą.

Zestawiwszy ten jasny i zdecydowany program Sowietów, z mglistymi amerykańsko-angielskimi projektami konferowanie in infinitum — niepodobna oprzeć się zdumieniu z powodu krótkowzroczności mocarstw.

Sensacyjne aresztowanie tajemniczej Lwowianki.

Istnieje przypuszczenie, że należy ona do organizacji szpiegowskiej.

Warszawa, 23. lipca. (W). Nocy ubiegłej aresztowano w Warszawie **17-letnią Rozalję Żmijewską, przybyłą ze Lwowa.** Żmijewska znalazła się wczoraj w mieszkaniu kawalerskiem **niejakiego Jana Mokosa, który ją poznał na ulicy.** W mieszkaniu jednak powstała między nimi sprzeczka, przy której **Żmijewska wyciągnęła rewolwer** i zażądała wypuszczenia z mieszkania. Zbudziło to w Mokosie podejrzenie, że **Żmijewska jest bandytką.** Na policji nie potrafiła dać informacji, **gdzie zamieszkała w Warszawie i skąd posiada broń.** Przy badaniu okazało się, że jest ona **poszukiwaną przez sąd wojskowy w Drohobyczu.** Istnieje podejrzenie, że **Żmijewska jest agentką szpiegowską.** Zostanie ona przekazaną do dyspozycji **policji politycznej.**

Francja zachęca Polskę do wytrwania

w wojnie gospodarczej z Niemcami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 lipca. (W) „Temps“ w obszernym artykule o położeniu finansowem i ekonomicznem Polski podkreśla, że **Polska nie powinna się zbytnio obawiać skutków wojny ekonomicznej,** narzuconej Polsce przez Niemcy.

Pismo wyraża nadzieję, że **prezes Grabski potrafi pokonać obecny kryzys ekonomiczny,** jak pokonał stokroć gorszy **kryzys finansowy.**

Polityka rządu litewskiego - to wielki skandal.

Tak określa nawet prasa litewska swój rząd.

Kowno, 23 lipca. (Tel. G. P.) **„Lietuvos Žinios“** pisze w związku z oświadczeniem delegata rządu litewskiego na konferencji genewskiej **w sprawie mniejszości narodowych,** co następuje: „Jeżeli wszystko to, co w interpelacji mniejszości narodowych było zamieszczone odpowiada prawdzie, to jest to **dla Litwy ogromny skandal.** Nie zdarza się to zresztą po raz pierwszy, **cała bowiem polityka obecnego rządu jest jednym nieprzerwanym szeregiem skandali,** które przynoszą Litwie poważne szkody na terenie międzynarodowym. Wszyscy muszą dążyć do tego, aby tym porządkom położyć jaknajprędzej kres.

WARUNKI POKOJOWE ABD-EL-KERIMA.

Londyn, 23. lipca. (Tel. G. P.) „Westminster Gazete“ podaje, że **Abd-el-Krim** miał zaproponować następujące **warunki pokoju:** 1) Abd el Krim otrzymałby **tytuł emira Rifu,** którego statut byłby uznany przez **Ligę Narodów.** 2) Abd el Krim uznałby **suwerenność sułtana nad Marokkiem.** 3) Południowa granica ciągnęłaby się **wzdłuż rzeki Urghy.** 4) **Hiszpanja** zatrzymałaby swe pozycje **w Ceucie i Melilli.** 5) Abd-el-Krim zachowałby **swą armję,** której stan liczebny **byłby określony traktatem.**

—o—

NASZA ESKADRA LOTNICZA PRZYLECIAŁA DO WIEDNIA.

Jutro wyrusza do Polski.

Wiedeń, 23 lipca. (Tel. G. P.) Dziś w południe przybyło do Wiednia 6 samolotów pod osobistem kierownictwem szefa lotnictwa generała Zagórskiego. Lotnicy dziś przedpołudniem wyruszyli z lotniska Campo Formia pod Udine i przebyli drogę do Wiednia bezpośrednio w przeciągu dwóch godzin. Przybyłych lotników witali we Wiedniu przed stawiciele poselstwa polskiego, czechosłowackiego i francuskiego a nadto przedstawiciele rządu austrjackiego. Odlot lotników przez Pragę nastąpi w sobotę.

—o—

O ZNIESIENIE ZAKAZU WYWOZU NAFTY POLSKIEJ DO CZECHOSŁOWACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 lipca. (W) W związku ze sprawą zakazu przywozu produktów naftowych do Czech wyjechał do Pragi czeskiej **naczelnik wydziału naftowego** Ministerstwa przemysłu i handlu **p. Bartosiewicz,** któremu towarzyszy **2 przedstawicieli przemysłu naftowego.** Rokują oni z rządem czeskich o zniesienie tego zakazu.

—o—

PRZESILENIE GDAŃSKIE KOMPLIKUJE SIĘ.

Gdańsk, 23. lipca. (Tel. G. P.). „Danziger Allgemeine Ztg.“ wypowiada się kategorycznie przeciw udziałowi **narodowców niemieckich w rządzie,** w którymby zasiadali również **socjaliści.** Dziennik pisze, że socjaliści dostawszy się do rządu, **będą mieli przewagę** i doprowadzą miasto **do ruiny.** Dziennik zapowiada ostrą walkę z rządem, w którym wezmą udział socjaliści.

—o—

W SOFJI ZNÓW STANIE 7 SZUBIENIC!

Sofja, 23. lipca. (Tel. G. P.). W procesie spiskowców, należących do bandy Stefanowa, **siedmiu oskarżonych skazano na karę śmierci przez powieszenie, 40 na karę więzienia,** a 4 uwolniono.

—o—

PRACE ROZGRANICZENIA PORTU GDAŃSKIEGO UKOŃCZONE BĘDĄ OSTATECZNIE 27 b. m.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (W). Z Gdańska donoszą: **Komisja Ligi Narodów rozgraniczenia portu** odbyła wycieczkę aeroplanem nad terytorjum wolnego miasta. Komisja w dalszym ciągu prowadzi swe prace, pozostając **w ścisłym kontakcie z konsulatem generalnym polskim i senatem gdańskim.** Prace komisji będą ukończone prawdopodobnie **w dniu 27 bm.,** poczem członkowie komisji opuszczą Gdańsk.

Postępowanie dowodowe w procesie Jaegera i tow.

Sensacyjne zeznania świadków. — Przesłuchanie Prez. sądu karn. Hawla, posła Sommersteina i red. Daniluka.

Czternasty dzień rozprawy.

Lwów, 24 lipca.

(t) Dnia wczorajszego rozpoczęte zostało postępowanie dowodowe. Zainteresowanie wśród publiczności wzrasta, zwłaszcza wobec oczekiwanych rewelacyjnych zeznań powołanych do rozprawy świadków. Z ogromnem napięciem oczekiwano zeznań prezydenta sądu Hawla, który miał podać szczegóły słynnego listu z pogróżkami, otrzymanego w czerwcu ub. r. oraz oświadczyć się na zeznania oskarżonego Mykytyna. Niemniej spodziewano się sensacji w zeznaniach posła dra Sommersteina, Münza i innych.

Po otwarciu rozprawy powołano na salę pierwszego świadka całej afery Jakóba Munda.

Zeznania świadka J. Munda.

Świadek Jakób Mund, słuchany za zgodą stron bez przysięgi, opowiada tok rozmowy z osk. Kornhaberem. W kilka dni po procesie doraźnym przyszedł do niego Kornhaber i **z miną tajemniczą, głosem przyciszonym** powiedział, iż zna kogoś, co wie, kto jest sprawcą zamachu na Prezydenta. Zapytywał, co robić z tym fantem. Świadek poradził zwrócić się ze sprawą do Jaegera albo Glasermana.

Przewodn: Dlaczego pan skierował Kornhabera do Jaegera?

Świadek: Bo go znam jako społecznika, a sprawę zamachu na Prezydenta brałem ze stanowiska społecznego, nie kryminalnego.

Adw. dr. Grek: Czy Kornhaber zajmował się sprawami społecznemi?

Świadek: Kornhabera znam jako budowniczego, który poza swoim fachem niczem się nie zajmował.

Adw. dr. Landau: Kto pana przesłuchiwał w śledztwie?

Świadek: Sędzia Rutka.

Na tem ukończono przesłuchanie pierwszego świadka. Wezwano następnego **świadka Jakóba Münza.**

Świadka Münza niezaprzysiężono.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zaprzysiężenia świadka Münza. Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu, stojąc na stanowisku, że aczkolwiek śledztwo przeciwko Münzowi zastanowiono, jednak istnieje nadal podejrzenie, iż brał on udział w działaniach oskarżonych i wobec tego zaprzysiężony być nie może.

Awd. dr. Grek: Jest rzeczą niewątpliwą, że postanowienie prokuratorji wstrzymania śledztwa przeciwko Münzowi, ma mocne podstawy. Obecny wniosek p. prokuratora postanowienie to osłabia. Innemi słowy, świadka wniosek ten niejako **przepłasza, ostrzegając go, iż mu może jeszcze coś grozić.** Proszę o odmówienie wnioskowi p. prokuratora.

Adw. dr. Pieracki przyłącza się do wniosku przedmówcy, stwierdzając fakt, iż gdyby były przeciwko Münzowi jakiekolwiek poszlaki, to siedziałby on obecnie również na ławie oskarżonych.

Trybunał udaje się na naradę i po 20-minutowej naradzie ogłasza uchwałę, postanawiającą niezaprzysięgać świadka z naprowadzonych przez prokuratora motywów.

„Co speszyło Münza?“

Świadek Münz zeznaje, co następuje: 19. września popołudniu spotkałem na ul. Jagiellońskiej Kornhabera i zauważyłem, iż był jakiś nieswój i zdenerwowany. Na moje zapytanie, co mu jest, począł mi opowiadać o trapiącej go wiadomości, o której dowiedział się od narzeczonego swojej służącej, jakiegoś akademika — Rusina. Zaproponowałem mu, że pójdę za tą sprawą do znajomego mi insp. Łukomskiego. Poszliśmy razem. Insp. Łukomskiego ujrzałem przechadzającego się po podwórzu komendy. Opowiedziałem mu o wszystkiem. Insp. Łukomski wysłuchał mnie, zanotował coś na papierze i powiedział: **„Mnie nikt z tropu nie zbije, ja znam sprawcę“.** Odezwaniem się tem uczułem się dotknięty i speszony odszedłem do Kornhabera, któremu **wstyd mi było przedstawić, jak zostałem przyjęty przez insp. Łukomskiego.**

Popołudniu spotkałem Kornhabera i Glasermana i ktoś z nas w czasie rozmowy rzucił myśl **oddania całej sprawy Dwornickiemu.** Tego samego dnia zatelefonowałem do Dwornickiego. Spotkaliśmy go z Jaegerem następnego dnia i udaliśmy się wszyscy trzej do czekającego nas na ul. Sykstuskiej z Mykytynem Kornhabera. Oni weszli do bramy i co tam mówili, nie wiem. Więcej się tą sprawą nie zajmowałem.

„Ja tego nie zeznawałem“.

Przewodniczący: W pańskich zeznaniach zanotowane jest, że Kornhaber szczegółowo opowiadał panu o Mykytynie, jego narzeczonej, o czytaniu przez Mykytyna sprawozdania z sądu doraźnego. Dlaczego pan obecnie nie wspomina o tem?

Münz: Ja tego nie zeznawałem.

Adw. dr. Landau: Kto pana przesłuchiwał jako świadka

Münz: Dr. Piotrowski, zdaje się.

Przewodniczący: Ale sędzia śledczy był przy tem?

Münz: Obaj pytali.

Adw. dr. Landau: A kto przesłuchiwał pana jako obwinionego?

Münz: Obydwaj, ale głównie dr. Piotrowski.

Jaeger: Czy słyszał pan, że Mykytyn skarżył się, iż jest głodny?

Münz: Tak jest, słyszałem wówczas.

Przesłuchanie Prezydenta sądu Hawla.

Jako drugi z kolei świadek staje przed Trybunałem prezydent sądu Jan Hawel. Zjawienie się świadka na sali rozpraw wywołało poruszenie wśród publiczności. Świadka słuchano bez przysięgi. Po zagajeniu przez przewodniczącego prez. Hawel zeznaje:

— 12 lipca otrzymałem w biurze przez pocztę list, w którym **grożono mi i mojej rodzinie represjami,** jeżeli nie zmieni się sposób postępowania z więźniami politycznymi w tutejszem więzieniu. List ten nabawił mnie niepokojem, zwłaszcza, że rodzina moja była wówczas poza Lwowem, na wsi. Z tego względu zwróciłem się z tym listem do Dyrekcji policji która poczyniła odpowiednie zarządzenia ostrożności. **Przeprowadziłem gruntowne zbadanie stosunków w więzieniu i** stwierdziłem, że nadużyć żadnych nie było. List ów załączony został w część procesu doraźnego przeciwko Steigerowi do aktów i w ten sposób dostał się do wiadomości publicznej. Gdyby nie owa tajemnicza pieczątka na liście, byłbym z listu tego nie robił użytku, albowiem **listy anonimowe otrzymuję często.**

Adw. dr. Grek: Czy miał pan prezydent jakieś stosunki z Kornhaberem?

Prez. Hawel: Nieznam go.

Jaeger na posłuchaniu u Prez. Hawla.

Adw. dr. Landau: Czy oskarżony Jaeger zgłaszał się do pana prezydenta z zażaleniem?

Prez. Hawel: Była u mnie żona Jaegera i prosiła o przyspieszenie śledztwa. I otrzymałem również z więzienia kartkę od Jaegera z prośbą o przesłuchanie. Jaeger przyszedł wówczas zirytowany i domagał się przyspieszenia śledztwa oraz zarządzenia, **aby przy przesłuchaniu jego nie był obecny komisarz policji.** Przyrzekłem sprawę zbadać. Następnie wezwałem sędziego Rutkę i poleciłem mu, aby to — o ile jest możliwe — uchylił.

Adw. dr. Landau: Oskarżony Jaeger badany był przez lekarza i stwierdzono u niego chorobę nerkową. Co pan prezydent zarządził

Prez. Hawel: Jaegera badał dr. Niementowski i oświadczył, że Jaegera nie potrzeba odstawić do szpitala.

Adw. dr. Landau: Mykytyn zeznał tutaj na podstawie rozmowy z sędzią śledczym Rutką, że pan prezydent...

Prez. Hawel (przerywa): Czytałem o tem w gazetach. **Ja takich słów niekulturalnych nie używam.** Ja o tem, co on mówił tutaj, nic nie wiem.

Na zapytanie przewodniczącego, oświadcza świadek prez. Hawel, iż do postępowania nie przyłącza się. Na tem zakończono przesłuchanie.

Następny świadek **Maurycy Mund,** niezaprzysiężony zeznaje identycznie to sami, co jego brat Jakób Mund.

Zeznania red. L. Daniluka.

Świadek red. Leon Daniluk, po zaprzysiężeniu zeznaje:

— 2. lub 3. grudnia spotkałem na pl Marjackim znajomego mi dobrze Dwornickiego, który oświadczył mi, że **ma dla mnie coś ciekawego.** Poszliśmy wobec złej pogody do restauracji Szkowrona. Dwornicki zaczął mi mówić, iż ma drugiego sprawcę zamachu, **wymienił nazwiska Mykytyna, Pańczyszyna i Fidyka.** Rzecz zainteresowała mnie bardzo. Dwornicki prosił, aby na razie sprawy nie rozgłaszać, on sprawę bliżej jeszcze zbada i wtedy zaprosi redaktorów lwowskich, ażeby ich o wszystkiem powiadomić. Dane, dostarczone mi przez Dwornickiego wystarczyły mi... Po powrocie do redakcji podałem całą rzecz do druku. Wieczorem rozmawiałem telefonicznie z redakcją „Kurjera Stołecznego“ w Warszawie i dowiedziałem się, iż tam więcej o tej sprawie wiedzą, aniżeli my w Lwowie.

Pertraktacje z Dwornickim.

Adw. dr. Kibitz: Czy wiadomo panu, że insp. Łukomski chciał widzieć się z Dwornickim?

Red. Daniluk: O wyjściu z więzienia Dwornickiego dowiedziałem sie od insp. Łukomskiego. Łukomski opowiadał mi, iż wie, że Dwornicki **„zasypał w śledztwie Żydów i teraz dobrze byłoby wobec tego, aby on był świadkiem w sprawie, a nie oskarżonym"**. I oświadczył mi, że chciałby się z Dwornickim zobaczyć i pomówić z nim. Obiecałem mu zapośredniczyć między nimi i sprowadzić do niego Dwornickiego. Wieczorem zatelefonowałem do Dwornickiego i zaproponowałem mu spotkanie z insp. Łukomskim. Pomimo namowy z mej strony, odmówił. Insp. Łukomski pytał się mnie o rezultat mojego pośrednictwa jeszcze w dniu następnym. W końcu zrezygnował.

Adw. dr. Landau: Co pan wie o zapatrywaniach w policji na sprawę zamachu?

Red. Daniluk: Ekspozytura przy Komendzie Lwów-miasto i policja wojewódzka nie zgadzała się z kierunkiem śledztwa w sprawie zamachu, prowadzonego przez Komendę Lwów-miasto, tj. przez insp. Łukomskiego.

Adw. dr. Kibitz: Czy przy spisywaniu protokołu z panem przez sędziego Rutkę nie było jakichś scysyj? I kto je układał?

Red. Daniluk: Nie było. Układał je w trzech czwartych częściach protokolant dr. Piotrowski.

Na tem zakończono przesłuchanie.

Zeznania posła dra E. Sommersteina.

Następny świadek **poseł dr Emil Sommerstein** zeznaje bez zaprzysiężenia:

— Na raucie u Wojewody w dniu zamachu słyszałem, że Prezydjum Rady ministrów ma wydać komunikat, iż zamachu nie było. Słyszałem wówczas również, że zawartość owej „bomby" nie była bardzo niebezpieczną. Nazajutrz przeczytałem w gazetach sprawozdania z toczącego się przeciw Steigerowi śledztwa i skonstatowałem, iż objektywnie ono prowadzone nie było, że czuć było pewną niechęć w stosunku do grupy świadków. Z gazet dowiedziałem się również, iż w niektórych miejscowościach rozlepiono komunikaty rzekomo z polecenia Ministerstwa spraw wewn., objaśniające, że zamachu dokonali Żyd i Czech. Rzecz ta zainteresowała mnie jako posła żydowskiego, gdyż zdawałem sobie sprawę o konsekwencjach takiego ogłoszenia. To mnie dało impuls do interwencji. Udałem się w tej sprawie do nadprok. Maliny. Po rozmowie z nim wyczułem, że **w sprawie Steigera wytworzyły się dwa obozy.** Po przyjeździe do Warszawy domagałem się wyjaśnień co do komunikatu od ministra Hübnera. Od niego dowiedziałem się, że Ministerstwo poleciło było wydać komunikat uspokajający. Z przyjemnością skonstatowałem, że **poglądy na sprawę najwyższych czynników w Warszawie były te same,** co moje.

Jeden kierunek śledztwa.

Zachodziło poważne niebezpieczeństwo, iż może być przez kogoś spreparowane podłoże sprawy.

Jako prawnika zastanowił mnie wkrótce fakt, iż **sprawą zamachu obok sądu zajmuje się nadal policja** i że obie władze prowadzą ją w jednym kierunku.

W końcu września dowiedziałem się od kogoś o tem, że u Kornhabera znajduje się służąca, której narzeczony posiada jakiś materjał. Dowiedziałem się również, że insp. Łukomski zbagatelizował zrobione doniesienie. Zasięgnąłem tedy u nich bliższych szczegółów. O wszystkiem uwiadomiłem ministra Hübnera, który wydelegował wkrótce do Lwowa komisję śledczą celem zbadania zachowania się organów bezpieczeństwa w czasie zamachu. Po odjeździe tej komisji przyjechał do Lwowa **insp. Piątkiewicz i spotkał się z Kornhaberem i Mykytynem w mojej kancelarji.** W połowie listopada wezwał mnie do siebie sędzia Rutka i spisał ze mną protokół.

Prokurator: Co pana łączyło z Jaegerem i Glasermanem?

Dr. Sommerstein: Założyliśmy wspólną Kasę rzemieślniczą, której ja byłem syndykiem.

Incydent.

Adw. dr. Grek: Kto pana przesłuchiwał w sądzie?

Przewodniczący: Pytanie to uchylam.

Adw. dr. Landau: Nawiązując do pytania kolegi dra Greka, stawiam **wniosek formalny o cofnięcie uchylenia pytania dra Greka.** Motywuję to w sposób następujący: Badanie sprawy sposobu prowadzenia śledztwa nie sprawia nam obrońcom specjalnej przyjemności. Robimy to dlatego, aby wykryć prawdę. Wszyscy oskarżeni odwołali swoje zeznania złożone w śledztwie i wszyscy zakwestjonowali wartość protokołów ich zeznań pod względem ich prawdziwości. **Protokół śledztwa jest podwaliną procesu.** Świadków przy ich spisywaniu nie było. W tak ciężkich warunkach **obrona musi się chwytać sposobó wpośrednich,** mianowicie zeznaniami powolanych świadków wykazywać sposoby i metody spisywania protokołów przez sędziego Rutkę względnie protokolanta dra Piotrowskiego. W danym wypadku chodzi o podstawowe prawo obrony wykorzystania wszystkich środków zdążających do uprawdopodobnienia zgodnych zeznań wszystkich oskarżonych. Dlatego imieniem obrony proszę o zmodyfikowanie postanowienia uchylenia pytania dra Greka.

Trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił uchwałę, podtrzymującą postanowienie przewodniczącego.

Adw. dr. Landau: Czy zapytywano pana posła przy spisywaniu protokołu zeznań, dlaczego odniósł się pan do Warszawy?

Dr. Sommerstein: Sędzia Rutka zapytał się mnie, dlaczego odniosłem się ze sprawą do Warszawy z pominięciem Lwowa. Pytanie sędziego Rutki zdziwiło mnie.

Adw. dr. Landau: Czy tylko sędzia Rutka pytał pana?

Dr. Sommerstein: Częściej pytał mnie dr. Piotrowski.

Przewodniczący zwraca uwagę świadka, by unikał w odpowiedziach intencyj niezgodnych z postanowieniem Trybunału.

Przesłuchanie świadka ukończono i odroczono rozprawę do dziś, godz. 9 rano.

Niemiecko-sowiecki układ handlowy wkrótce będzie podpisany.

Czy to czasami nie jest powodem naszego zatargu celnego?

Berlin, 22. lipca. (Tel. G. P.). Przewodniczący delegacji do rokowań handlowych z Niemcami **Ganecki** oświadczył, że **rokowania te dobiegają końca.** Układ ma być podpisany **już w najbliższych dniach,** zależne to jest jednak od **przyjęcia warunków niemieckich,** którzy żądają: o ile chodzi o tranzyt niemiecki na wschód, **uprawnienia kupców niemieckich do zawierania bezpośrednich umów z kupcami rosyjskimi** i uregulowania **kwestji eksterytorjalności sowieckiej misji handlowej** w Berlinie.

Odroczenie polsko-sowieckiej konferencji kolejowej.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 23 lipca. Z Moskwy nam donoszą: Wyznaczoną na bieżący miesiąc polsko-sowiecką konferencję kolejową — o czem donieśliśmy już w „Gaz. Por." przed kilku dniami, — **odroczono obecnie na dzień 15 września** r. b., zgodnie z telegraficzną propozycją polskiego ministerstwa koleji żelaznych.

Katastrofa żywiołowa we Francji.

Gwałtowne burze i ulewy zniszczyły zbiory.

Paryż, 23 lipca. (Tel. G. P.) **Gwałtowna burza oraz ulewne deszcze nawiedziły całą Francję,** powodując **poważne straty i liczne ofiary.** W Paryżu piorun zniszczył „Mały Magazyn". W okolicy **Bordelaix** cyklon spustoszył **łany zbóż oraz winnice.** W okolicy **górnej Garonny** zostały całkowicie zniesione **1 fabryka i dwa mosty.**

Kasiarze warszawscy zrabowali 40.000 zł.

W górnośląskim banku górników i hutników w Katowicach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (W). Do kasy **górnośląskiego banku górników i hutników w Katowicach** zakradli się kasiarze. Złodziej do pomieszczenia banku dostali się **przez wywierceni otworu w betonowej ścianie.** W ręce złoczyńców wpadło **40.000 zł., oraz waluty zagraniczne.** Zachodzi podejrzenie, że włamania dokonali **kasiarze warszawscy.**

SYTUACJA NA KOPALNI „SILVA PLANY" NIEZMIENIONA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Drohobycz, 23. lipca.

Strajk robotników na kopalni „Silva Plana" trwa dalej. Sytuacja beznadziejna. Żadna strona nie myśli o ustępstwach.

—o—

ŚMIERĆ PRZY PRACY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Drohobycz, 23. lipca.

Dziś po południu zginął przy naprawie kotła w parowozowni na dworcu kolejowym robotnik, Anatol Fujarewicz.

—o—

STRASZNY WYBUCH NA KRĄŻOWNIKU AMERYKAŃSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (W). Z Nowego Jorku donoszą: W czasie ćwiczeń w Bunos Aires na krążowniku „Gen. St. Martin" nastąpiła **eksplozja armaty kalibru 220 cm. 8 ludzi poniosło śmierć na miejsce, 19 ciężko rannych.** Wieża, w której znajdowała się armata, została kompletnie **zmieciona z pokładu.**

—o—

PLOTKI O CHOROBIE PAPIEŻA.

Rzym, 23. lipca. (Tel. G. P.). Pogłoski o lekkiej niedyspozycji papieża, które pojawiły się w prasie, są bezpodstawne.

—o—

Miła wizyta w naszej redakcji.

Wycieczka studentów warszawskich we Lwowie.

Lwów, 24 lipca.

Wczoraj przedpołudniem zjechała do Lwowa wycieczka Słuchaczów kursów zawodowych dla pracowników przemysłu metalowego w Warszawie. Wycieczka wyjechała z Warszawy 18 bm., zwiedziła Kraków, Górny Śląsk i w drodze do Zagłębia borysławskiego zawadziła także o Lwów. Mili goście przybywszy do Lwowa zawitali natychmiast do Redakcji naszej, prosząc o zapoznanie ich z osobliwościami naszego grodu. Redakcja naturalnie delegowała natychmiast jednego ze swych współpracowników, który sympatycznych Warszawiaków oprowadzał po Lwowie. Zwiedzono plac Targów Wschodnich, Panoramę racławicką, Park Kilińskiego i Kopiec Unii Lubelskiej.

Dziś wyjechała wycieczka do Drohobycza, skąd powróci wieczorem. Sobota poświęcona będzie zwiedzaniu zakładów użyteczności publicznej, muzeów itp. rzeczy godnych widzenia we Lwowie, poczem nastąpi powrót do Warszawy.

—o—

Dobrodziejka wędrownej cyganerji.

Nauczycielka-filantropka wychowuje dziatwę komedjantów jarmarcznych.

(Do ilustracji na str. 1).

Paryż, w lipcu.

(f). Nauczycielka francuska, pani Nicolas, wpadła na piękną myśl założenia specjalnej szkoły dla dzieci wędrownych komedjantów. Biedacy ci, znani u nas bardziej z powieści i obrazków niż z naocznego widzenia, są we Francji dość liczni. Jedną z konsekwencyj ich cygańskiego życia jest zaniedbanie wychowania dzieci, które włócząc się z rodzicami z miejsca na miejsce, nie mogą korzystać z dobrodziejstw nauki szkolnej.

Otóż pani Nicolas stworzyła dla nich coś w rodzaju szkoły wędrownej. Od lat 18 jeździ ona w specjalnym wozie „szkolnym" wszędzie tam, gdzie z okazji jarmarków komedjanci rozbijają swe budy. Jeżdżąca ta „klasa" może pomieścić 60 dzieci. Oczywiście nauka nie trwa przez cały rok szkolny, ale zato niestrudzona pani Nicolas tak ją umiejętnie rozdziela, że kilkaset dzieci ocala od umysłowej ciemnoty. Dodać należy, że wszystko to robi ona bezinteresownie, nie korzystając z żadnej zapomogi rządowej.

Widzimy na rycinie podobiznę tej dzielnej niewiasty, widok jej klasy podczas lekcji, wędrowny teatr i aktorów „po podniesieniu kurtyny", a wreszcie chwilę, w której paryski reporter wypytuje panią Nicolas o szczegóły jej działalności

Lot premjowy

„Gazety Porannej" rozstrzygnięty!

Podczas wczorajszego ciągnienia w naszej redakcji ośmioletnia Stasia Korczyńska wydobyła numery:

79. — 702. — 978.

Lwów, 24 lipca.

Ściśle wedle zapowiedzi naszej, wczoraj o godzinie 3 m. 45 popoł. zjawił się w naszej Redakcji rejent **p. dr. Ludwik Adam**, który w obecności **członków Redakcji i Administracji naszego pisma** skontrolował szczegółowo wszystkie numery, którymi opatrzone były **nazwiska nowych Prenumeratorów**. Listy te w swoim czasie były ogłaszane **w „Gazecie Porannej"**.

Następnie, również pod kontrolą p. rejenta wszystkie te numery wypisane na oddzielnych kartkach wsypane były do specjalnego kosza.

Punkt **o godzinie 4 m. 15**, przy współudziale licznej publiczności, oraz specjalnie delegowanej **komisji redakcyjnej i administracyjnej, p. rejent dr. Adam** polecił rozpocząć ciągnienie.

Maleńka, 9-letnia Stasia Korczyńska wsunęła swą drobną rączkę do kosza, zmieszała wszystkie numery i wydobyła

702.

Naturalnie natychmiast numer ten sprawdzono z listą ogólną naszych Prenumeratorów i okazało się, że szczęśliwą wybranką losu jest **p. Marja Piasecka, zamieszkała we Lwowie, przy ul. Snopkowskiej l. 33.**

Za chwilę maleńka rączka po raz drugi zanurzyła się w koszu szczęścia i oto ukazał się

978,

którym oznaczone było nazwisko **p. Marjana Krzyżanowskiego, przebywającego obecnie w Niemirowie — Zdrój.**

I wreszcie poraz trzeci i ostatni błysnął w powietrzu wyciągnięty skrawek papieru, na którym widniał

79,

Ten ostatni wybraniec losu, p. **Wacław Piksa**, zamieszkały daleko poza Lwowem, bo aż **na Wołyniu w okolicach Dubna, w Wołkomyi.**

I oto skończyło sie drażniące oczekiwanie naszych P. T. Prenumeratorów. **Los rozstrzygnął szanse.**

A teraz należy jedynie zrealizować owo szczęście, które tak szczodrze rzuciła **„Gazeta Poranna"** na szale wypadku.

Nasz lot premjowy na zwiedzenie Stolicy, w której trzydniowy pobyt **postaramy się wedle sił naszych uprzyjemnić naszym miłym Gościom**, a przedewszystkiem usunąć wszelkie troski związane z kosztami, odbędzie się wkrótce.

Przygotowania jednak do odlotu i pobytu w Warszawie uzależnione są bezwzględnie **od osobistego, lub ewentualnie pisemnego porozumienia** się wymienionych wyżej wybrańców losu, **których nie omieszkaliśmy natychmiast zawiadomić telegraficznie**, z sekretarjatem naszej redakcji, w godzinach urzędowych (1—3 popoł., 7—9 wiecz.)

Naturalnie należy to uczynić **bezzwłocznie**, zawiadamiając, czy wygrany **decyduje się odlecieć i kiedy będzie mógł być gotów do wyjazdu.** Ostateczny termin zgłoszenia się ustanawiamy **do d. 30. bm.** włącznie. Po tym terminie ewentualne zgłoszenie nie będzie już uwzględnione.

Czekamy więc!...

Widmo strajku rolnego wciąż jeszcze straszy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (W). Komisja rozjemcza do spraw rolnictwa rozpoczyna swe działanie **z dniem 25. bm.** Na zaproszenie czynników rządowych **ziemianie dotychczas nie dali odpowiedzi.** Przypuszczalnie **obszarnicy nie wezmą udziału** w pracach komisji, której orzeczenie będzie **mimo to bez apelacji.**

Zatarg w rolnictwie obejmie **z górą 200.000 robotników rolnych** z kategorji dniówkowej, sezonowej i po części chałupników, a dotyczy województwa **pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego, łódzkiego, białostockiego, kieleckiego i lubelskiego.**

Warszawa, 23. lipca. (Tel. G. P.). „Przegląd Wiecz." donosi, iż strajk rolny, który wybuchł w woj. wileńskiem, posiada charakter lokalny i ogranicza się zapewne do jednego majątku. — Strajk ten nie ma związku z przyszłemi rokowaniami między związkiem zawodowym rolników a ziemianami, które mają się odbyć w dniu 25 b. m.

O eksport naszej nafty do Czech.

Warszawa, 23. lipca. (Tel. G. P). Dnia 23. bm. p. minister przemysłu i handlu Klarner przyjął **dra Fiedera, posła czechosłowackiego.** Rozmowa dotyczyła **rokowań gospodarczych Polski z Czechosłowacją**, a w szczególności **uregulowania obrotu produktami** naftowymi Rzeczypospolitej. Rozmowa wykazała, że porozumienie w tej sprawie jest na dobrej drodze.

—o—

NIEBYWAŁY POŻAR TORFOWISK.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (W). Z Berlina donoszą: Pod Hannowerem od piątku palą się wielkie torfowiska. Pożaru nie można było ugasić. Ogień przeniósł się na okoliczne lasy. 5 miejscowości otaczają słupy ognia i nie można ich uratować.

—o—

PÓŁ MILJONA DZIENNIE ZARABIA GDAŃSK NA POLAKACH, BAWIĄCYCH NAD BAŁTYKIEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (W). Obliczono, że goście z Polski przebywający na letniskach w Gdańsku i Zoppocie opłacają **około pół miljona** miesięcznie za przejazd statkami gdańskimi **do Zoppot i Gdańska przez Gdynię.** Na statkach tych, jak wiadomo, służba **nie włada jezykiem polskim.**

—o—

GWAŁTOWNE OBNIŻENIE SIĘ CEN ROPY NAFTOWEJ.

Ze 190 dolarów — na 160 dolarów za cysternę.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Drohobycz, 23. lipca.

Zaznacza się na rynku ropnym **silna deruta.** Podczas gdy w ub. tygodniu cena ropy **borysławskiej i tustanowickiej** wynosiła **190 kilka dolarów** za cysternę, dziś cena ta wynosi zaledwie **160 kilka dolarów.** Przyczyn należy doszukiwać się **w wojnie gospodarczej z Niemcami** i w przepełnieniu **rynków czechosłowackich towarem amerykańskim.**

—o—

Sprawa teatralna zdecydowana.

Rada miejska zatwierdziła uchwałę konwentu seniorów w sprawie teatralnej. Przyjęto jednogłośnie rezolucję Klubu mieszczańskiego.

Lwów, 24 lipca.

(jp) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej budziło w szerokich kołach żywe zainteresowanie ze względu na mającą nastąpić **niem zapaść ostateczna decyzje w sprawie teatralnej.**

Jednakowoż audytorjum na galerji i zebrani na sali radni musieli uzbroić się w cierpliwość, gdyż posiedzenie rozpoczęło się bardzo późno z tego powodu, że przedtem jeszcze odbyła się ponowna narada Klubu mieszczańskiego i przewodniczących klubów, celem ściślejszego ustalenia wniesienia rezolucji, mającej być przedłożoną do zatwierdzenia.

Wreszcie około 8-mej godz. zjawili się na sali członkowie konferencji, powitani aplauzem przez galerję. Jednakowoż jeszcze ciekawość audytorjum została wystawiona na dalszą próbę, gdyż sprawy szły tokiem porządku dziennego.

Na wstępie posiedzenia r. dr. **Wereszczyński** przedłożył im. Komisji - matki do zatwierdzenia skład delegacji Rady miejskiej do skarbowej komisji dla **wymiaru podatku od lokali i od niezabudowanych gruntów.** Następnie zatwierdzono szereg spraw w drugiej uchwale, poczem r. **Felsztyn** referował sprawę wprowadzenia od r. 1925 na **rzecz gminy 25 prc. dodatku do podatku państwowego od nieruchomości i niezabudowanych parcel.** Podatek ten uchwalono. Ten sam referent przedłożył **zamknięcie rachunków Miejsk. Zakładu aprowizacyjnego**, które przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Wreszcie wśród ogólnego naprężenia prez. **Bolesław Lewicki** odczytał następującą rezolucję w sprawie teatralnej:

Rada miejska uchwałą z dnia 25/6 unieruchomiającą stałą operę na r. 1925/6 przy zastąpieniu jej operą sezonową, zmierzała do zapewnienia obniżki kosztów prowadzenia teatru do granic finansowej wytrzymałości miasta, której wyrazem jest budżet miejski na rok 1925.

Gdy po dokładnem rozpatrzeniu sprawy okazuje się możność bardzo znacznej redukcji kosztów prowadzenia teatru przez stworzenie jednej orkiestry i jednego chóru dla opery i operetki, przez wydatną redukcję, kosztów rzeczowych i personalnych teatru, przez redukcję ilości scen z trzech na dwie — mianowicie Teatru Wielkiego i Teatru Nowości z zastrzeżeniem znacznej obniżki czynszu dzierżawnego, oraz przez reorganizację i oszczędności w Administracji teatru.

Rada miejska postanawia upoważnić Prezydjum m. do uruchomienia wszystkich trzech działów teatru.

To uruchomienie wszakże ma nastąpić tylko w ramach zredukowanego preliminarza, a w szczególności przy najwyższej ilości personalu 280 osób, przy ścisłem zastosowaniu się do wyżej podanych zasad co do jednego chóru i orkiestry, co do ilości scen, co do sezonowego angażowania solistów operowych i co do zmian administracyjnych.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie, wobec czego sprawa prowadzenia teatrów na sezon 1925-26 została definitywnie załatwiona.

Celem rozpatrzenia i zaopinjowania ofert na stanowisko dyrektora, odbędzie się dzisiaj poufna narada Komisji teatralnej. Sprawa samego mianowania jednak nie należy do Komisji, ale do Magistratu, który na najbliższem posiedzeniu sformułuje odpowiednie wnioski, które zostaną następnie przedłożone Radzie miejskiej.

—o—

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Drogą czambułów tatarskich...

U bram bohaterskiej Trembowli.

Duch Chrzanowskiej strzeże polskości na Kresach.

Kwatera Delegacji Trembowla

Droga z Tarnopola przez Mikulińce do Trembowli, o czem szerzej pisze redaktor Stanisław Rossowski, prowadzi malowniczemi wzgórzami. Jedziemy wśród jarów, alejami starych topol i lip, pniemy się serpentynami obserwując coraz to nowe widoki. W tych stronach Podola nie aktualne jest ogólne zdanie, że Podole to smutna, pełna jednostajności równina. Okolica o płaskich formach, ciągnąca się jednostajnie aż tam pod horyzont, gdzie niebo styka się z ziemią, ustępuje miejsca

krajobrazowi Podkarpacia,

falistego i zalesionego. Wieś Czartoryja ze stawem i młynem, jest typowym tego przykładem... Mikulińce ciche i senne rozbudzają się pod wpływem turkotu naszego motoru. Zatrzymujemy auto, mieszkańcy z niezwykłem zainteresowaniem rozchwytują nasze barwne druki, rozdajemy mnóstwo reklam „Gazety Porannej“ i ruszamy dalej

ku Trembowli.

Okolica w dalszym ciągu górzysta, mosty i wiadukty kolejowe otwierają coraz to nowe widoki. Już wzmaga się ruch na gościńcu, spotykamy coraz częściej grupy ludzi. Ale oto dojeżdżamy już do starej, historycznej Trembowli. Nad miastem dominują szczątki odwieczne zamku, kryjąc wśród ruin swoich tajemnicę potęgi oręża polskiego.

Zajeżdżamy przed magistrat, by złożyć wizytę komisarzowi rządowemu miasta, staroście Malickiemu. Komisarz p. Malicki, niedawno dopiero, objął tu urzędowanie. Gmina posiadająca

skarby nieocenione w olbrzymich pokładach porfiru trembowelskiego,

domagała się już od dawna od kompetentnych czynników, energicznego człowieka, któryby sprawę uregulowania finansów i gospodarki gminnej, skierował na tory racjonalnej eksploatacji. — Znany z energji starosta Malicki, wziął się już z całym zapałem do pracy.

Poznaliśmy równocześnie energicznego bardzo i doskonałego gospodarza, naczelnika powiatu, starostę p. Rada, który wśród najtrudniejszych warunków przeprowadził

reorganizację gospodarki w całym powiecie.

Dzięki staraniom p. starosty powstaje w Trembowli monumentalne dzieło. Przed stu laty spalił się w Trembowli kościół parafjalny i od tego czasu, trudno było parafianom wznieść nową świątynię. Nie było na ten cel funduszów, wojna przeszkadzała budowie. Ksiądz kanonik Jełowicki, jeszcze za życia ks. arcybiskupa Bilczewskiego, uczynił pierwszy krok, aby rozpocząć budowę świątyni. Z kościelnego folwarku Plebanówka, zezwolił rząd, jako kolator przy żywem poparciu p. wojewody Zawistowskiego, sprzedać 500 morgów i za uzyskane fundusze

wznieść nowy kościół.

Rząd dał również 70.000 zł. tytułem datku patronackiego. Budowa kościoła, odbywa się w całej pełni. W towarzystwie starosty p. Rada i komisarza miasta Malickiego, zwiedzamy najdokładniej wszystkie szczegóły budowy tej

nowej placówki, polskości i wiary na kresach.

Plany kościoła wykonał znakomity Szyszko-Bohusz, wytrawni architekci inżynierowie, doprowadzą już budowlę do końca.

Na placu budowy, oczekują nas: inż. Csesnak, budowniczy Zakrzewski Józef, inż. arch. Zakrzewski Zygmunt i artysta rzeźbiarz Repichowski ze Lwowa. Około 50 robotników pracuje przy budowie. Dotąd przebudowano przeszło pół miljona cegieł, sztab dzielnych pracowników, obmyślia szczegóły. Inżynier Rechorowski ze Lwowa, prowadzi roboty żelazo-betonowe i stropu. Stanie jeszcze w tym roku, kościół w Trembowli

w stylu bazyliki rzymskiej z otwartemi podziemiami,

budowla niespotykana w środkowo-wschodniej Europie.

Już rosną i pną się w górę dwie, około 30 m. wysokie wieże, około których na rusztowaniach pracują w pocie czoła zastępy robotników. Widzieliśmy artystę rzeźbiarza Ząbka w jego pracowni, widzieliśmy modelarnię i odlewnię. Jakiś dziwny duch i otucha wstępują w człowieka, gdy się widzi jakto już po wojnie na ziemiach, gdzie niejednokrotnie kościół był celem strzałów armatnich, przystępują do wznoszenia i odbudowania świątyń. Dlatego trzeba cenić wysoko każdego, kto przyczynia się do odbudowy kościołów, do wzmocnienia ducha religijnego, tego tak ważnego czynnika życia narodowego na kresach.

Trembowla także podnosi się z ruin. Zniszczone, spalone, zbombardowane miasto, wzięło się na serjo do pracy. Budują i odbudowują. Gmina miasta Trembowli — jak to już wspomnieliśmy — ma

ukryte skarby.

Kryją się one w łonie gór, w pokładach światowej sławy kamieniołomów trembowelskich.

Na zaproszenie komisarza miasta, starosty Malickiego, jedziemy kolejką górską do miejsca, gdzie wydobywają porfir. Nasz samochód redakcyjny podwozi starostę Rada, komisarza Malickiego i nasza delegację do stacji kolejki, a stąd samochodem szynowym jedziemy coraz wyżej, lasami w górę. Droga prowadzi urwistemi zboczami. Szybko przebywamy przestrzeń 6 klm.

Kamieniołomy jakby amfiteatr rzymski,

przygniatają swoim majestatycznym wyglądem. Każdy kamień.

Wspaniały rozwój naszego Aerolotu.

Wobec rozwoju ruchu pasażerskiego, na linji Warszawa-Gdańsk uruchomiono 2 pary aeroplanów.

Lwów, 24 lipca.

Polska Linja Lotnicza wprowadziła **z dniem 6-go b. m.** nadzwyczaj pożądaną inowację, do której skłoniła ją **duża frekwencja pasażerów** w obecnym letnim sezonie.

Dotychczas samoloty do Gdańska odlatywały z Warszawy **tylko raz dziennie, o godz. 8.30 rano,** z Gdańska zaś do Warszawy **o godz. 2.30 popoł.**

Od 6-go b. m. Polska Linja Lotnicza uruchomiła poza samolotami wymienionymi powyżej, **drugą parę swych doskonałych, metalowych samolotów na linji Warszawa Gdańsk.** Samoloty startować będą codziennie z Warszawy o godz. **4-tej popoł.,** — z Gdańska zaś **o godz. 8-mej rano.**

Warszawianin, kończący pracę **o godz. 3-ciej popoł.,** będzie mógł **tego samego dnia odwiedzić** swą rodzinę nad morzem i powrócić **o godzinie 11-tej rano następnego dnia do Warszawy.**

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d 25 lipca 1925.

HELMER WAMBERG.

Niebieskie pończochy jedwabne.

Każdy z nas wie, że w pewnej rubryce naszych dzienników znajdzie codziennie wielce osobliwe ogłoszenia; bo czyż każdy nie czytywał już tylokrotnie na ostatniej kolumnie części ogłoszeniowej takiej, mniej więcej wiadomości: „W drodze z Domu ludowego do... zgubiono czerwoną bluzkę jedwabną; oddawca otrzyma i t. d...“, bo: „Zupełnie nowe futro piżmakowe zapomniane zostało w samochodzie nr... podczas jazdy z... do....; uczciwy znalazca wynagrodzony będzie conajmniej czarującym uśmiechem...“ Otóż i ja niedawno przeczytałem najosobliwsze ogłoszenie tego rodzaju, brzmiące jak następuje:

„W drodze z teatru Apollo do domu zgubiono parę niebieskich pończoch jedwabnych. Oddawcę wynagrodzi wdzięczne spojrzenie pary niebieskich oczu“.

Poczem dokładny adres osoby, która zgubiła niebieskie jedwabne pończochy. Nie chcę ukrywać, że wyobraźnia moja zadecydowała, iż musi to być osoba zarówno zachwycająca, jak lekkomyślna. Przez krótką chwilę zastanawiałem się nad tą sprawą i oczami duszy widziałem przed sobą iskrzace się niebieskie oczy i zalotne usta...

„Przyjemnie byłoby, bądź co bądź, znaleźć te niebieskie pończochy“, mówiłem do siebie, „bo przecież ujrzałbyś wtedy i ich właścicielkę... Ale czy możesz sobie wogóle przypomnieć, żebyś kiedykolwiek w życiu miał szczęście? Inni znajdują zawsze niebieskie pończochy, szczęśliwsi od ciebie!“

Jednakże te pończochy nie dawały mi spokoju... Minął dzień, drugi — ogłoszenie ukazywało się ustawicznie w dzienniku na zwykłem miejscu:

„W drodze z teatru Apollo do domu zgubiono parę niebieskich pończoch jedwabnych. Oddawcę wynagrodzi wdzięczne spojrzenie pary niebieskich oczu“.

Cóż u djabła, nie mógłbym znaleźć nawet pary pończoch? Gdy ogłoszenie ukazało się po raz czwarty, pojąłem nareszcie, że w istocie nigdy nie znajdę owej pary niebieskich jedwabnych pończoch. Ale co stoi na przeszkodzie do kupienia ich w jakimkolwiek sklepie i wręczenia tej, która je zgubiła?

Udałem się tedy do najbliższego dużego sklepu z wyrobami pończoszniczemi.

— Czem można panu służyć? — spytała sprzedawczyni uprzejmie.

— O drobnostką... Proszę o parę niebieskich jedwabnych pończoch,

— Bardzo żałuję; wszystkie wyprzedane... wczoraj ostatnia para... Ale mogłabym pokazać panu inne... lila albo różowe...

— Dziękuję, — rzekłem. I poszedłem dalej.

Chodziłem tak prawie do wszystkich sklepów wyrobów pończoszniczych, istniejących w mieście; wstępowałem do wszystkich sklepów artykułów toalety damskiej; wszędzie ta sama odpowiedź: żałuję bardzo wszystkie wyprzedane...

Wsiadłem do samochodu i pojechałem na przedmieścia i tu wstępowałem od sklepu do sklepu; wszędzie ta sama odpowiedź: „Wszystko wyprzedane...“

Czyżby istotnie nie można było w całem mieście dostać jednej pary niebieskich jedwabnych pończoch?

„Niepodobna, absolutnie niemożliwe!“ mówiła każda sprzedawczyni tonem niezachwianego przekonania.

Można wierzyć wielu rzeczom, ale nie należy jednak wierzyć wszystkiemu, co mówi najwiarygodniejsza sprzedawczyni: nad wieczorem zdobyłem ostatnią parę niebieskich jedwabnych pończoch, jaka istniała jeszcze w całym obwodzie miasta.

Pojechałem do domu, położyłem się spać i następnego ranka stanąłem nareszcie, z pudełkiem pod pachą, przed drzwiami mieszkania „damy z niebieskiemi oczami“. Pokojówka wprowadziła mnie do salonu; poczem niebawem zjawiła się jej pani, okazała blondynka, wytwornej postaci.

— Ty...?! — zawołała zdumiona, cofając się o krok mimowoli. — To ty, naprawdę?! Ależ, na miłość boską, człowieku, gdzieżeś ty znalazł mój adres? Przecież nie widzieliśmy się od szkolnych czasów!

— Tak, — mówię, — na Boga... wybacz, proszę, ale przecież twój adres wymieniony jest jasno i wyraźnie w ogłoszeniu...

— Aha! może i ty przynosisz mi pończochy? — pyta i zanosi się od śmiechu.

— Pończochy?... — mówię. — Oczywiście... Ale, powiedz mi, jak możesz być taka nieuważna i gubić pończochy?

— Jak mogę gubić pończochy?... Cha, cha, cha! Ale, wejdźno najpierw do małego saloniku.

Wchodzę tedy do saloniku.

— Widzisz, — mówi, siadając obok mnie, a twarz jej przybiera nagle zupełnie inny, stroskany, niemal, wyraz, — oczywiście nie zgubiłam nigdy w życiu niebieskich jedwabnych pończoch, to tylko nędza sprawiła, że stałam się pomysłowa. Wiesz, występuje w „Apollo“, ale już od trzech tygodni nie dostałam ani grosza gaży, więc chyba sam musisz sobie powiedzieć; z czego mam właściwie żyć?!..,

to majątek gminy. Dziś eksploatacja tych złomów porfiru napotyka na wielkie trudności z powodu braku odpowiednich funduszów w zarządzie miasta.

Oprowadza nas po kamieniołomach inż. Pietrusiewicz i przypomina te niedawne jeszcze czasy, kiedy to z porfiru trembowelskiego wyrabiane osełki do ostrzenia noży, kos i sierpów, szły

na Bałkan do Japonii i Chin.

Czas więc wznowić piękne tradyoje, czas najwyższy, by Bank Gospodarstwa Krajowego w zrozumieniu wielkiego znaczenia eksploatacji kamieniołomów do budowy dróg, udzielił zarządowi miasta Trembowli, znaczniejszej pożyczki inwestycyjnej, działając równocześnie na zmniejszenie bezrobocia w Polsce.

Gdy już mieliśmy wyjeżdżać z Trembowli, zwrócono nam uwagę na konieczność zwiedzenia

ruin Monastyru,

odległego o 2 klm. od miasta.

W tem zdarzył się nam groźny wypadek.

Gdy jechaliśmy od gmachu starostwa ku miastu, wszyscy jadący poczuli nagle spaleniznę, a **z naszego samochodu zaczął wydobywać się dym.**

Szofer na mieiscu wstrzymał auto ‚rzuciliśmy się, aby stwierdzić, co się właściwie dzieje. Zapaliła się izolacja drutów idących od akumulatora, lecz nim zdołaliśmy otworzyć spód samochódu, już jasny płomień buchał z pod siedzeń. Szofer Ileczko chwycił ręką palące się druty i przystąpił do rozmontowania przewodów.

Sytuacja była bardzo groźna, pełny rezerwoar benzyny nasuwał najstraszniejsze przypuszczenia. Pomagaliśmy już wszyscy w gaszeniu piaskiem, a raczej prochem ulicznym, aż wreszcie ogień został stłumiony. Po opatrzeniu oparzonych palców szofera, dzięki pomocy w elektrowni trembowelskiej, samochód został naprawiony. Przyczyną tego wypadku było krótkie spięcie, które powstało w kablu, dodatkowo założonym, doprowadzającym światło do tylnego siedzenia. Życzymy młodziutkiemu, kształcącemu się na naszym samochodzie mechanikowi, wszystkiego „najlepszego“ i wyjeżdżamy na Monastyr.

Ruiny obronnego klasztoru wznoszą się wysoko nad Seretem i ukazują jeszcze w całej pełni ślady dawnej świetności klasztorów O.O. Bazyljanów. Zawracamy, bo czas już jechać dalej na południe, do Chorostkowa i Kopyczyniec.

W Trembowli byliśmy bardzo uprzejmie podejmowani przez państwa starostów Radów i prezesostwa pp. Malickich.

St. Zachariasiewicz.

Straszna epidemja dżumy w Bolszewji.

Okropna zaraza wzmaga się coraz bardziej. — Olbrzymi rejon nadwołżański w szponach zarazy.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 23 lipca.

Z różnych miejscowości Rosji sow., — przeważnie zaś z rejonów nadwołżańskich, — donoszą o wzmagającej się **epidemji dżumy.** We wsi „Jałmata“ (gub. Astrachańskiej), wykryto liczne wypadki zachorowania na dżumę. Na razie zmarły 4 osoby. Również w sąsiedniej wsi Duzmakino dżuma pochłonęła kilka ofiar. W innej zaś miejscowości (Carewo) stwierdzono szerzenie się epidemji tzw. „dżumy bubonnej“, (najstraszniejsza forma tej choroby). Urzędowy komunikat stwierdza, że epidemja ogarnęła olbrzymi rejon nadwołżański oraz zapowiada zaprowadzenie nadzwyczajnych środków izolacji i ochronnych.

Kobiety ofiarą morderstw.

Coraz częstsze wypadki zbrodni tego rodzaju we Włoszech.

Rzym, w lipcu.

Opinja publiczna zaniepokojona **jest coraz częstszemi wypadkami morderstw, których ofiarą wśród niezwykłych okoliczności padają kobiety.** Jeszcze nie przebrzmiało wrażenie okrutnej zbrodni, popełnionej na nieznanej kobiecie w Genui **(sprawca zamarynował poćwiartowane zwłoki ofiary),** gdy oto znowu **w Neapolu znaleziono kufer z poćwiartowanemi zwłokami jakiejś kobiety. Równocześnie na ślad podobnej zbrodni wpadły władze w Adrji.** Tu przynajmniej wykryto rychło sprawcę. **Jest nim człowiek z wyższych sfer. Zamordowawszy żonę, zwłoki jej, pokrajane, rzucił on do Padu.** Paswalli — oto nazwisko zbrodniarza — uczynił to by połączyć się z 21-letnią piękną dziewczyną, którą pokochał namiętnie. Morderca nie chce dotąd przyznać się do popełnionej zbrodni, **zebrano jednak niezbite dowody jego winy.**

Nagi akt żony, na... grobie męża.

Wyjątkowe „poświęcenie się“ zrozpaczonej wdowy.

Nowy Jork, w lipcu.

Prezes kolei New York Central, Alfred Smith w r. z. podczas przejażdżki po parku w tem mieście, spadł z wierzchowca, uderzył głową o kamień i zabił się na miejscu.

Niepocieszona wdowa

kazała wybudować wspaniałe mauzoleum na cmentarzu babtystów i zwróciła się do znanego artysty rzeźbiarza, Karola Keck'a, żądając wykonania na szczyt kaplicy grupy, z warunkiem, że

do figury głównej

sama będzie pozowała. — Artysta po zbadaniu warunków fizycznych kandydatki na modelkę, — skwapliwie zgodził się na propozycję. Postać kobieca grupy, zatytułowana „Natchnienie“, trzyma pochodnię, co z uwagi na

zupełny negliż wdowy,

wzbudza wzruszenie ramion wśród praktycznych amerykan. Druga figura „Twórczość“ jest negliżowem odtworzeniem kształtów zmarłego, którego jedna ręka spoczywa na toczącem się kole „Postępu“. Po otrzymaniu honorarjum, rzeźbiarz i

autor nagrobka

przyznał się wobec przedstawicieli prasy, iż grupa równie dobrze mogłaby służyć za szyld dla zakładu kąpielowego. „Akt“ pani Smithowej ściąga na cmentarz liczne rzesze ciekawych.

—0—

Rozwój dziennikarstwa w Ameryce.

2,900.000 ton papieru gazetowego zużywają rocznie.

Nowy Jork, w lipcu.

W Stanach Zjednoczonych wychodzi obecnie ponad 22.000 dzienników i czasopism. Z tej liczby ponad 2000 można uważać za właściwie dzienniki brukowe w języku angielskim. Wydania niedzielne ich biją ponad 22 miljony egzemplarzy, podczas gdy w dni powszednie liczba nakładu przekracza

33 miljony.

Wedle powierzchownego obliczenia w Ameryce przypada jeden numer dziennika na 3 i pół osoby. Charakterystycznem jest, że dzienniki przybierają tam na objętości z roku na rok. W r. 1924 rozmiar dzienników, bijących ponad 100.000 egzemlarzy wynosił 28 stron, wydania zaś ich niedzielne miały

po 103 strony.

Na wydania niedzielne „New. York Times'w“ w ciągu października z. r. zużyto 877 ton papieru. Wyrób papieru gazetowego wynosił w r. 1924 w Ameryce północnej 2,900.000 ton W porównaniu z r. 1848 — kiedy to nowa maszyna wyrabiała dziennie tonę papieru gazetowego — dziś wyrabia jedna nowoczesna maszyna w ciągu doby

sto ton papieru

gazetowego. Chiński wyrabiacz papieru tworzy ręcznie 1200 arkuszy dziennie. Tymczasem nowoczesna maszyna wyrabia siłą jednego człowieka 700.000 arkuszy dziennie. Jedną trzecia część ogólnej produkcii papierowej zużywa Ameryka na druki dzienników.

—0—

Przyjechał... o rok zawcześnie.

Rekord roztargnienia słynnego prof. australijskiego.

Londyn, w lipcu.

Na kongres międzynarodowy, zwołany przez uniwersytety angielskie, przybył **z Melburne w Australji Mac Allan,** profesor jednego z uniwersytetów sfederowanych.

Jakież jednak było zdumienie uczonego, gdy po **wylądowaniu w Anglji, dowiedział się, że przybył... o rok zawcześnie.**

Istotny termin kongresu został wyznaczony na **lipiec 1926 roku.**

Okazało się, że roztargniony profesor otrzymał był w swoim czasie **zaproszenie, ale zapomniał sprawdzić daty,** podanej w tym dokumencie. Pogrązony w dociekaniach naukowych, nie miał czasu **zwierzyć się rodzinie i znajomym z celu i przyczyn projektowanej podróży.**

Poprostu oświadczył krótko i węzłowato, że **płynie do Europy,** bo... ma interes, **niecierpiący zwłoki.**

Po zorjentowaniu się na miejscu w sytuacji, australijski profesor **na chwilę osłupiał.**

Ale rychła odzyskał spokój. Kupił powrotny bilet do Melbourne i **odpłynął najbliższym okrętem,** oświadczając, że przyjedzie **ponownie za rok.**

Bagatelka!

24.000 mil angielskich.

—0—

Pierwsze dziecko urodzone w aeroplanie.

Pomyślny wpływ podróży aeroplanem na przebieg połogu.

Chicago, w lipcu.

(V) Ujrzało ono światło dzienne — rozumie się — w Ameryce. Jest niem dziewczynka, córka A. B. Metzgera z Des Moines. Lekarze uznali, że konieczne jest dokonanie tak zwanego cesarskiego cięcia w przeciągu kilku godzin. Ponieważ podróż koleją była za powolną, wynajęto aeroplan i pani Metzger w towarzystwie swej siostry opuściła Des Moines. W czasie podróży powietrznej wskutek wzruszenia matki nastąpiła pomyślna zmiana położenia i tuż przed przybyciem samolotu do Maywood urodziła się szczęśliwie dziewczynka. Przybyli lekarze z podziwem skonstatowali pomyślny wpływ podróży aeroplanem na połóg dziecka. I matka i córka mają się dobrze.

— Hm, — mówię.

— Tak, właśnie, — mówi ona, — widzę, że i ty to należycie rozumiesz. Nie mogę przecież tak poprostu.. jak to mówią, żyć z powietrza, nieprawda? Pomyśl tylko, nie miałam już nawet nic prócz herbaty! A teraz jeszcze chłopiec... ma już trzy lata.. On także chce jeść, możesz mi wierzyć, i nie mało!

— Hm, — mówię

— Dałam tedy do wszystkich możliwych dzienników ogłoszenie: „Bardzo uboga kobieta szuka jakiejkolwiek pracy“. Ale nikt, mój kochany, nie odpowiedział mi...

— Hm, — mówię.

— Tak, — mówi ona, — hm... hm... hm!... Czy ty wogóle masz właściwie pojęcie o tem, czem jest życie w rzeczywistości? Po tem mojem ostatniem ogłoszeniu przekonałam się, że są wszędzie na świecie ludzie, którzy znajdą zawsze pieniądze dla pięknej kobiety i nietylko pieniądze... ale, że zaledwie jeden wśród tysiąca jest o tyle szlachetny, żeby prawdziwie potrzebującej przyjść z pomocą! Dałam tedy ogłoszenie o niebieskich jedwabnych pończochach i... nie omyliłam się!...

Wstała i wyprostowała się, jakgdyby rozkoszując się ukrytym triumfem...

— Czy mam ci powiedzieć, ile par niebieskich jedwabnych pończoch otrzymałam w części osobiście, w części pocztą?

I, nie czekając na moją odpowiedź:

— Zapisałam dokładnie. 53.753 pary! — dodała.

Skamieniałem.

— Tak, 53.753 pary... I wczoraj dopiero sprzedałam je z bajecznym zyskiem.. niema bowiem wogóle już takich pończoch w całem mieście.... zarobiłam 107.506 koron! A teraz mam dosyć; teraz jestem bogata... ale wówczas, gdy potrzeba mi było dziesięciu nędznych koron...

Roześmiała się, poczem wzdrygnęła się, jakgdyby ją ogarnął nagły wstręt.

— Gdy potrzeba mi było dziesięciu koron...

— Na miłość boską, mówisz istotnie na serjo? 107.506 koron?!

Nie mogłem się powstrzymać od tego pytania.

— Tak, mój drogi, — odparła, — najzupełniej serjo. 107.506 koron A w tem pudełku przyniosłeś mi i ty także niebieskie jedwabne pończochy? Jakiś ty jednak uprzejmy! Oczywiście nie czytałeś mego ogłoszenia wówczas, gdy potrzeba mi było dziesięciu koron?... Ale, ostatecznie, przecież to obojętne... Berto, proszę, zechciej temu panu wskazać, którędy się wychodzi..

Tłum. **F. M.**

Listy z Południa.

Umarłe Tlemcen.

Złocisty świecznik sułtański — Senne podwórko. — Starożytne ruiny Mansury. — Odwieczne cmentarzysko. — A potem — na werandzie hotelowej.

(Korespondencja własna „Gazety Por.")

Tlemcen, w lipcu.

W'si on u stropu Wie k ej Mo szei w Tlemcen — pierwszem mieście Algieru, napotkanem po opuszczeniu Marokka, mieście niezmiernie ciek wem, tak pr ez swe położenie górskie (prawie 900 m. nad poziom morza) jak i szanowne zab ki architektury.

Świecznik cały ze świecącego złota, dar sułtana ze Stambułu królowi w Tlemcen, tak ogromny, iż dwunastu ludzi swobodnie pod nim stanąć może, ujawszy się za ręce.

Płonie w nim w uroczyste święta bez mała tysiąc świec, a migotliwy ich blask pada na białe, marokkańskie sklepienia, nagie, których jedyną ozdobą kilkanaście starych zegarów wahadłowych, również podarunki rozmaitych konsulów i kupców europejskich. Zegary te, w wielkim u Arabów poszanowaniu, stanowiły jedyny możliwy do ofiarowania prezent dla meczetu, w którym niewolno było ani obrazów zawieszać, ani żadnych innych ozdób ściennych dawać.

Wszystkie starannie przez Muzeina nakręcane, chodzą wiecie fantastycznie, tak iż każdy inną wskazuje godzinę. Mimo to jednak pokazują nam je z dumą. Rozglądamy się ciekawie po wnętrzu meczetu, gdyż w całem Marokko wstęp do muzułmańskich świątyń giaurom wzbroniony. Tu, w Algerze nie przestrzegają tego zakazu i za kilkadziesiąt centymów najświętszy przybytek oglądać można, odziawszy naturalnie przedtem nogi w pantofle, by nie skalać mat i przecudnych dywanów, zaścielających posadzki.

Wewnątrz zaciszne mieści się podwórze, na którem pluszcze sennie fontanna w basenie z czarnego marmuru. Jakże dobrze i słodko usiąść na chłodnych, przez wieki wytartych głazach i podnóż łszy głowę dobrem oświeconą słońcem, patrzeć w kwadrat błękitu i filigranów koronek splot z marmuru, oplatających różowe kolumny czworoboku ścian moszei, pokrytych powiewnym freskiem wersetów z Koranu. Z pod kapitel tej XII-stowiecznej świątyni spływają białe gołębie z lekkim piór szelestem i pluszczą się w przejrzystej wodzie basenu.

Po milczących, długich korytarzach snują się poważnie, bez pośpiechu postacie Arabów, w palcach przesuwając ziarnka różańca. Z wnętrza biało-kamiennych murów dalekie dochodzi stąpanie drewnianych sandałów. Pozatem — jest miło, bardzo miło, biało i słonecznie, przytulnie — na tem małem, od świata odciętem podwórku.

Zda się prawie, że to moje zwyczajne miejsce rozmyślania, że nie je tem przygodnym wędrowcem z dalekich, bardzo dalekich stron, jeno wyznawcą proroka, którego karmi dobra ziema bez trudu i znoju, słodki ogrzewa klimat, a przemożna opieka Ałłacha strzeże prowadzi...

Tlemcen — to miasto umarłe. To nie Marokko średniowieczne, a jednak żywe, wa czące, pełne namiętności, zgiełku, handlu wschodnich wybiegów, głuchej wrzawy, tętna istnienia..

Tu wszystko w grób się już pokładło.

Namiętności, pragnienia, sława. Nie zostało nic, coby życia rumieniec nosiło na sobie.

Za miastem olbrzymie, przerażająco puste ruiny og omnego obozu Marokkańczyków, którzy przez 150 lat oblęgali ongiś królewskie Tlemcen. To starożytna Mansura.

Murzyska z potężnych ciosów, jakby nie ludzką ręką wzniesionych, zarasta bujny chwast, las cały chwastów. Jaszczurki i węże, puhacze i nietoperze mają w nich swe siedlisko. Od czasu do czasu z głuchym łoskotem zwali się bryła granitu wiekami przeżarta, lub ze złowieszczym szelestem sypie się gruz z bram i basijonów warownych.

W przeciwległej stronie — śpi w cieniu cyprysów drugie miasto — miasto umarłych. Płaskie głazy, zatarte napisy, gdzieniegdzie w kamieniu wykute babuszki (pantofle) w miejscu nóg trupa, mówią że to szczątki kobiety. Jaka była ona? — młoda czy stara — niewiadomo. Pobokach małe płytki bieleją — to mogiłki dziecinne. Grobowce te — narosły na innych grobach, tak iż całe pokłady grobów próchnieją pod bujną zielenią tamtejszą od niepamiętnych czasów.

Ścieżynki, co nigdzie się nie zaczynają i nigdzie nie kończą, plączą się pomiędzy temi mieszkankami umarłych, czasem na szeroką, główną wychodzą aleję, sklepioną ciemnemi koronami drzew smutnych, drzew cmentarnych. Na cmentarzysku tem nie tańczą i nie bawią się dzieci, jak w Fezie lub w Rabat, nie przychodzą siadywać kobiety. Pusty i odludny leży zdala od osad. Arabowie Algieru, zbyt przygnieceni nędzną walką o byt, resztki bytu, nie mają na to czasu. Zapomnieli już o wszystkiem, zapomnieli i o swoich zmarłych.

Trzeba służyć Frankom — aby żyć...

...Obszedłszy w koło maleńkie, smutne Tlemcen, wracamy do wesołego ogrodu, w którym mieszczą się w słońcu skąpane, wygodne pawilony Hotelu Transatlantique. I leżąc na drewnianej werandzie, obrośniętej różami, w wygodnym szezlongu, z kieliszkiem francuskiej benedyktynki w ręku, ma się wrażenie (patrząc na góry i biały, ruchliwy gościniec), że to jakieś Biarritz, Vichy, lub inna, modna miejscowość klimatyczna.

Jakżem daleko stąd do Marokka!... Czyżby w istocie tylko dwieście kilkadziesiąt kilometrów.

T. M. NITTMAN.

Oszczerstwa sowieckie o Polsce.

Rzekoma ucieczka chłopstwa galicyjskiego do Rosji. — Klęska głodowa w Polsce (!!!) — Aresztowanie delegacji chłopskiej.

(Telefonemat „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 23 lipca.

Jako wzór bezwstydnych kłamstw oraz perfidnych oszczerstw, szerzonych nieustannie przez prasę sowiecką o wewnętrznych stosunkach w Polsce, — przytaczamy tu dosłownie treść jednej z licznych depesz „orjentacyjnych", zamieszczonych w ostatnich numerach wszystkich pism sowieckich. Brzmi ona między in. jak następuje: „Z pogranicza polskiego zaczęła się masowa ucieczka chłopów galicyjskich (?). Ucieczkę spowodowała nowa fala okropnego terroru „białego". Więzienia w całej Galicji (Małopolsce) przepełnione są tysiącami aresztowanych robotników i włościan (?). Równocześnie donoszą o wzmagającej się klęsce głodowej (?). **Na śmierć głodową skazano dziesiątki tysięcy ludzi** (sic! — to w czasie niebywałych urodzajów tegorocznych!). Włościaństwo galicyjskie odżywia się łabudą i bezradnie czeka pomocy, lecz nadaremnie, gdyż rząd polski nie tylko odmówił pomocy skarbowej, lecz nawet zabronił zbierania datków dobrowolnych na ratunek ludności (?). W końcu dodaje, że „chłopstwo polskie wysłało delegację do rządu w Warszawie z prośbą o pomoc, lecz delegację tę w drodze aresztowano i nie dopuszczono do Warszawy".

Doniosły wynalazek w rozwoju radiotelefonji.

Równoczesne nadesłanie i odbieranie.

Lwów, 23. lipca.

Jednem z ważniejszych zagadnień radjotelefonji jest umożliwienie **nadawania i odbierania rozmów radjotelefonicznych** z tego samego miejsca, problem zasadniczej wagi dla przeprowadzenia normalnej, **jak w telefonie,** wzajemnej wymiany zdań. Problem ten przez długi czas wydawał się **niemożliwy do urzeczywistnienia.** Trudność polegała na tem, że silne zazwyczaj prady wysyłane oddziaływały **bardzo szkodliwie na nadzwyczaj słabe prądy w odbiorniku.** Usunięcie tego wpływu wymagało nadzwyczaj skomplikowanych **i kosztownych urządzeń,** które nota bene dawały zazwyczaj **bardzo wątpliwe rezultaty.**

Do rozwiązania tego problemu zaczynamy się obecnie zbliżać. W tych dniach mianowicie został opatentowany wynalazek **pewnego włoskiego inżyniera,** który umożliwia wygodną i wyraźną **wymienną rozmowę radjotelefoniczną bez jakiegokolwiek przełączenia.**

Droga, którą poszedł wynalazca na pierwszy rzut oka wydaje się **paradoksalną.** Otóż żeby usunąć **szkodliwy wpływ prądów anteny nadawczej** na antenę odbiorczą zastosowuje się dla nadawania i odbioru **jedną i tę samą antenę**. Pomysł conajmniej oryginalny. Jako anteny użyto do eksperymentów **specjalnej odmiany anteny ramowej,** do której stacja nadawcza i odbiornik są dołączone w ten sposób, że **prądy nadawcze i odbiorcze przebiegają ją w przeciwnych kierunkach** i w ten sposób wykluczają wszelkie oddziaływanie na siebie. Na falach krótkich zastosowanie takiej anteny **nie sprawia żadnych trudności,** lecz gorzej przedstawia się cała sprawa **na falach dłuższych,** gdyż jak brzmi opis patentu, antena musi odpowiadać wielkością **normalnej antenie wysyłającej.** Należy jednakże przypuszczać, że i tu technika znajdzie punkt wyjścia. Możność **natychmiastowego odpowiadania na zapytanie,** bez jakiegokolwiek przełączenia i bez wyłączania prądu stacji nadawczej **zbyt jest pociągająca,** aby nie zachęcić konstruktorów do intenzywnej pracy.

Ciekawe jest jak nowy wynalazek, **patentowany już we wszystkich nieomal państwach,** będzie działał przy szerszem zastosowaniu.

Ofiara „małpiego procesu".

Jestem małpą i chcę wrócić do lasu — oświadczył na bulwarze paryskim człowiek w okularach i we fraku.

Paryż, w lipcu.

(jp.) Małpi proces w Dayton, jakkolwiek jeszcze nie rozstrzygnięty, pociągnął za sobą już ofiarę, będącą świadectwem, jak

niesłychanie zaraźliwą jest psychoza

szerzona przez Bryana i jego adherentów.

O wczesnej godzinie rannej, na bulwarze Saint Martin w Paryżu przechodnie zauważyli człowieka już starszego, który w komicznych ruchach

na czworakach biegł pośrodku bulwaru.

Nieznajomy, który był we fraku i miał okulary na nosie, robił przytem niebywały hałas, wydając z siebie jakieś **niezrozumiałe, dzikie okrzyki.**

W jednej chwili utworzyło się zbiegowisko, przywołano kilku policjantów, którzy przytrzymali ekscedenta i kazali mu się wytłumaczyć co znaczy jego niezwykły występ.

— Ja jestem małpą — brzmiała niespodziewana odpowiedź. — **Jestem małpą i chcę powrócić do lasu!**

Nazwiska swego oryginalny osobnik nie chciał wymienić za żadną cenę. Utrzymywał uparcie, że jest małpą i wyrywał się z całych sił przytrzymującym go policjantom, powtarzając bez przestanku, że wraca do lasu.

Wreszcie musiano go przemocą sprowadzić na prefekturę, gdzie zdołano ustalić, że nieszczęśliwy jest **dyrektorem zakładu dla obłąkanych w Nancy.** Nerwy jego nadwerężone ciągłem obcowaniem z obłąkanymi, **rozprzęgły się jeszcze bardziej wskutek procesu w Dayton,** którym niefortunny dyrektor ogromnie żywo się interesował i rozczytywał we wszystkich jego szczegółach, kupując w tym celu całe tuziny najrozmaitszych dzienników. Nakoniec pomieszało się biedakowi w głowie i uroił sobie, że sam jest małpą. Obłąkanego umieszczono w Zakładzie dla umysłowo chorych.

Metale wabią ludzi.

Tym razem nie złoto, a srebro i ołów.

New Jork, w lipcu.

(u) Do Nowego Jorku przybył z Dawson City na Alasce dr. W. Thompson, który przed 20 laty rzucił praktykę lekarską w Manitobie i gnany żądzą przygód i majątku wyjechał do Yukonu w Alasce. Według jego opowiadania Yukonu zawrze niebawem znowu życiem i zwabi tysiące ludzi, bo odkryto tam pokłady srebra i ołowiu. Ale teraz kto przyjedzie tam z zamiarem zdobycia majątku, będzie musiał pozostawać tam długo, bo srebro i ołów nie dadzą się tak łatwo znajdować i wymywać, jak ongiś złoto.

Wobec nowoczesnej maszynerji do wydobywania metali z ziemi praca w Yukonie będzie inną od dawnego gorączkowego poszukiwania złota. Odkryto wielkie pokłady kwarcu, zawierającego srebro i ołów w dystrykcie Mayo — mówi doktór Thompson — Yukon może się stać jednem z najważniejszych środowisk kopalnianych świata.

Nie doprowadzajcie społeczeństwa do rozpaczy.

Wobec pogłoski o utworzeniu kartelu właścicieli cegielń.

Lwów, 24 lipca.

(jp.) Jak się dowiadujemy ze strony wiarygodnej, w sferach właścicieli cegielń miała zostać wdrożona akcja, zmierzająca do zorganizowania jednego **wielkiego kartelu, obejmującego cały przemysł cegielniany.**

Według naszych informacji — organizacja tego kartelu ma na celu wobec ożywiającego się obecnie ruchu budowlanego — umożliwić **podniesienie ceny cegieł.**

Wiadomość ta jest tak alarmująca, że jakkolwiek nie chcemy dawać wiary, aby podobny projekt mógł dojść do **skutku**, niemniej uważamy za obowiązek publicystyczny zajęcie się tą kwestją i naświetlenie jej tak, jak na to zasługuje.

Byłoby rzeczą wprost potworną, gdyby taki projekt mógł zostać zrealizowany w czasach obecnych, w których **głód mieszkaniowy staje się takim samym niebezpiecznym fermentem społecznym, jak głód fizyczny.**

Jeśli kwestja mieszkaniowa nie zostanie w najbliższym czasie przynajmniej do pewnego stopnia rozwiązana, to **ludzie z walących się domów i ludzie bezdomni utworzą armję, wrogą dla porządku społecznego.** Dach nad głową jest dziś zatem równoznaczny **z całością i bezpieczeństwem gmachu państwowego.** Rząd, gmina, czynniki obywatelskie, łączą się dziś w najbardziej wytężonym wysiłku, by problem ten rozwiązać, nie dozwolić, aby **bezdomni wstrząsnęli podwalinami porządku społecznego.**

W tym stanie rzeczy **utrudnianie akcji budowlanej dla ciasnych interesów jednej grupy**, byłoby więcej, niż egoizmem i brakiem zmysłu socjalnego, — byłoby wprost **zbrodnią przeciw społeczeństwu i przeciw państwu.**

Budowa w obecnych czasach jest już **tak droga**, że wskutek tego cofa się przed nią kapitał i inicjatywa prywatna — a już przy obecnej kalkulacji ceny mieszkań w nowowybudowanych domach będą wynosiły jakie 100 zł. miesięcznie za jedną ubikację... Cała nadzieja mniej zamożnych w tem, **że znajdą pomieszczenie** w domach, budowanych tanio i zasilanych kredytem państwowym.

Podwyżka cen tak ważnego materjału, jak cegła, musiałaby te nadzieje unicestwić, wpływając na **podrożenie kosztów budowy, a co zatem idzie następnie i czynszów w nowych domach**, tem bardziej, że można przewidywać, iż w ślad za tą podwyżką poszłaby też **podwyżka innych materjałów budowlanych.**

Wobec tego stanu rzeczy, sądzimy, iż w kołach przemysłowców cegielnianych znajdą się ludzie dość trzeźwo i uczciwie myślący, którzy **nie dopuszczą do takiego nieobywatelskiego rzucania kłód na drodze do odbudowy** — a co musiałoby oburzyć całe społeczeństwo i pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Nansen projektuje komunikację napowietrzną Amsterdam-Alaska.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 23 lipca.

Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki zaaprobował projekt znanego badacza krajów polarnych, Nansena (bawiącego obecnie — z polecenia Ligi Narodów — w Rosji), **o organizacji komunikacji napowietrznej między Holandją a wyspą Alaską.** Linja ta, łącząc Europę z krańcowym punktem północnym, obejmuje ogromne przestrzenie, gdyż przewidziana droga zaczyna się od Amsterdamu, kieruje się na Szwecję (przez Sztokholm), Petersburg, Archangielsk, całą Syberję do Alaski. Raid ma trwać 7—8 dni. O ile pierwsza próba będzie udana, projektowano wybudować kilka potężnych samolotów, przystosowanych do odbywania tak niezwykłej podróży napowietrznej. **Rząd sowiecki zgodził się na wyznaczenie większej części koniecznych dla zrealizowania tego projektu środków.**

W pewnej mierze będą uczestniczyć w wydatkach niektóre organizacje europejskie, przeważnie państw północnych. Wedle twierdzenia Nansena, ustalenie tej komunikacji będzie miało doniosłe znaczenie naukowe — badawcze, jakoteż przedstawia olbrzymie korzyści praktyczne, gdyż łączy kraje o niezwykłych bogactwach przyrodniczych. Pierwszy próbny lot ma się odbyć jeszcze z końcem bieżącego roku.

Prasa żydowska w Polsce.

Lwów, 24. lipca.

(e) W Warszawie wychodzi pięć pism codziennych żydowskich. Najstarszem pismem jest „Hajnt“, wydawany przez Noego Finkelsteina przy współudziale wybitnych publicystów żydowskich. Drugie miejsce zajmuje „Moment“ o zabarwieniu sjonistycznem. Naczelnym redaktorem „Momentu“ jest ojciec posła do Sejmu, Cwi Prylucki. Oficjalnym organem „Bundu“ jest „Unser Folkszeitung“.

W języku polskim wychodzi w Warszawie „Nasz Przegląd“. Ma on tendencje wybitnie sjonistyczne.

Wreszcie wychodzi w Warszawie dziennik w języku hebrajskim „Hajom“. Zaznaczyć należy, że jest to jedyne na świecie codzienne pismo hebrajskie (z wyjątkiem Palestyny).

Pozatem istnieje w Warszawie cały szereg tygodników i miesięczników żydowskich.

Z pism prowincjonalnych zaledwie kilka się wybiło i stanęło na nieco wyższym poziomie. Z poważniejszych pism prowincjonalnych wymienić należy następujące: W Łodzi „Łodzer Tagebłat“ (w ostatnich dniach przestał wychodzić) i „Najer Folksblat“. We Lwowie: „Chwila“, „Lemberger Tugblat“ redagowany przez posła Frostiga. W Lublinie: „Lubliner Tagblat“. W Białymstoku „Białystoker Tagblat“ i „Das naje Leben“. W Będzinie: „Zagłębier Cajtung“, W Wilnie: „Wilner Tog“, „Di Ceit“ i „Owent Kurjer“. W Równem: „Wołyner Bieteł“ i „Wołyner Woch“. W Pińsku: „Polesier Stime“. W Grodnie: „Grodner Moment“.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

Nieszczęśliwe wypadki podczas pracy na budowach. — Sanatorjum Kasy chorych w Bachowie.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lipcu.

Onegdaj doznał nieszczęśliwego wypadku podczas pracy na budowie przy t. zw. „Starym szpitalu“ uczeń murarski Piotr Fenik.

Na budowie kościoła OO. Salezjan na Zasaniu doznał wypadku podczas pracy cieśla Józef Baran.

Na posiedzeniu członków Rady Kasy chorych odbytem w poniedziałek 20. bm. uchwalono, po długiej dyskusji, znaczną większością głosów zakupić w Bachowie około 40 morgów terenu wraz z budynkami celem urządzenia Sanatorjum dla piersiowo chorych.

Z naszych zdrojowisk.

List z Iwonicza.

Działalność Kasy chorych. -- Zabiegi dyrekcji zdrojowiska około jego rozbudowy i ulepszeń.

Iwonicz, w lipcu.

Okręgowy Związek Kas chorych we Lwowie dążąc do urzeczywistnienia lecznicy klimatyczno-kąpielowej, założył w Iwoniczu „Dom Zdrowia“ dla kuracjuszy, członków Kas chorych z Małopolski. Na ten cel wynajęto na razie willę „Pod Górą“, która pomieścić może w miesięcznym turnusie przeszło 50 kuracjuszy.

W następnym roku Okr. Zw. Kas chorych ma przystąpić do budowy własnego Sanatorjum w Iwoniczu, wyposażonego w najnowsze urządzenia lecznicze, jak Röntgen, Zander, lampy kwarcowe, apteka etc.

Kasa chorych m. Lwowa wysłała na I. i II. turnus ponad 20-tu swych członków.

Każdy z kuracjuszy wysłany do Iwonicza przez Kasę chorych, otrzymuje bezpłatnie pomoc lekarską, mieszkanie z obsługą i całe utrzymanie.

Opiekę lekarską nad kuracjuszami sprawuje pieczołowicie dr. Wallach, leczący od dziesiątek lat stale w Iwoniczu.

Wybudowanie w przyszłym roku własnego Sanatorjum w Iwoniczu przez Okr. Zw. Kas chorych stanowić będzie wielki krok naprzód, będzie dobrodziejstwem dla członków kuracjuszy Kas chorych korzystających dotychczas w dość ograniczonej ilości miejsc ze zdrojowiska Iwonicz.

Dyrekcja Zakładu klimatyczno-zdrojowo-kąpielowego, własność Emy i Józefa hr. Załuskich dąży do uprzyjemnienia monotonji życia kuracjuszy. Komitet dyrekcyjny sprowadza do Iwonicza różne trupy artystyczne, urządza koncerty, festyny i dancingi. Na uwagę zasługuje też wystawa obrazów mistrzów polskich i obcych, jak Matejki, Kossaka, Wygrzywalskiego, Jaxy i innych.

Co dnia bez względu na pogodę przygrywa na terasie kapela 2. pułku strzelców podhalańskich.

Zdrojowisko Iwonicz położone wśród gór Podkarpackich, otoczone lasami, posiada klimat zdrowy i łagodny, oraz zasobne jest w niewyczerpane źródła mineralne, słono-jodo-bromowe, borowinowe i żelaziste. Źródło Karola i Heleny jest w istnem oblężeniu przez kuracjuszy pijących te wody, łazienki zostały rozszerzone, wybudowano też wśród lasu oparkanione ubikacje dla używających kąpieli słonecznych, jednem słowem Iwonicz dźwiga się z upadku spowodowanego wojną i słusznie zasługuje na miano „księcia wód polskich“.

L. M. B.

—o—

Teatry warszawskie.

Przesadne wieści o deficycie teatrów miejskich. — Plany na rok przyszły.

(Kor. wł. „Gazety Porannej“.)

Warszawa, 23. lipca.

Przechodzicie obecnie nad Pełtwią bardzo dotkliwe zaburzenia w organizmie waszych teatrów, więc nie bez interesu będzie bliższe poznanie stosunków panujących na tem polu w Warszawie. Pierwsze wieści i u nas były alarmujące, wywołujące ostre uwagi pod adresem magistratu w pewnej części prasy. Na szczęście okazały się one przesadnemi, opinja publiczna po poznaniu realnej prawdy uspokoi się i zajmie innemi sprawami, kierownicy zaś teatrów miejskich tem intenzywniej zabiorą się do pracy przygotowawczej na najbliższą kampanję.

O wielomiljonowym deficycie teatrów miejskich nie ma mowy. Cyfra, wydmuchana do pięciu miljonów złotych, spadła poniżej miliona. Po dokładnem obliczeniu wpływów i wydatków przekonano się, że opera przyniosła niedoboru 785.000 zł., teatry dramatyczne 135.000 zł., razem 920.000 zł.

Teatr Narodowy dał deficyt w kwocie 97.000 zł., po odtrąceniu zaś podatku miejskiego — w Warszawie i teatry miejskie płacą podatek swym właścicielom — tylko 65.000 zł. Skoro pamiętać zechcemy o ciężarach, jakie ten teatr ponosić musi, niedobór to znikomy.

Z całej kwoty niedoboru 920.000 zł., na podatek miejski odliczyć należy 130.000, na zabezpieczenie emerytalne artystów 110.000, pozostała reszta wyniesie tylko 680.000 zł.

Administracja wszystkich teatrów miejskich, łącznie z kontrolą Teatru Praskiego, spoczywać będzie w rękach pp.: dyrektora B. Rostkowskiego, wicedyr. H. Góreckiego i intendenta A. Strzeleckiego.

Pod względem artystycznym teatry prowadzić będą: Wielki — cemony dyrygent i kompozytor Emil Młynarski; Narodowy — Kazimierz Kamiński, jeden z najznakomitszych artystów polskich: Letni (komedja) — p. Emil Chaberski, reżyser o niezwykłych zdolnościach i wielkiem doświadczeniu; Bogusławskiego (bo i ten teatr w sezonie nadchodzącym powiększy komplet teatrów miejskich) poprowadzi znakomity aktor i dotychczasowy reżyser teatru Polskiego, p. Aleksander Zelwerowicz. Kierownictwo literackie wszystkich teatrów miejskich spoczywa w rękach wysoce utalentowanego poety, Stanisława Milaszewskiego.

Na czele opery stać będzie, jak w sezonie zeszłym, p. Emil Młynarski.

Repertuar tych scen zapowiada dzieła najznakomitsze, autorzy polscy figurują w nim w liczbie imponującej.

Przygodny.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Piątek, 24. bm. „Lyzistrata“.
Sobota, 25. bm. „Księżniczka Olala“, operetka.
Niedziela, 26. bm. „Kobietki szampańskie“, operetka.
Początek przedstawień punktualnie o godzinie 7.30 wieczorem.

TEATR NOWOŚCI:

Piątek 24. bm. „1=0“ komedja Franciszka Macha.
Sobota 25. bm. „Dzień i noc“ legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.
Niedziela 26. bm. „Dzień i noc“ legenda dram. w 3 akt. S. Anskiego.
Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

*

Teatr Wielki. Dziś w piątek ukaże się po raz drugi piękna operetka Linckego „Lyzistrata“, która na wczorajszem wznowieniu, spotkała się z nader gorącem przyjęciem publiczności premierowej. O wielkich walorach muzycznych, utwór operetkowy, otrzymał na naszej scenie barwną oprawę dekoracyjną i pierwszorzędną obsadę, może więc liczyć na znaczne powodzenie.

W sobotę urozmaici repertuar bardzo dawno niegrana, arcywesoła operetka „Clo-Clo“ w niezmienionej obsadzie, która ukaże się po raz ostatni w bieżącym sezonie.

W dalszym przeglądzie operetek tegorocznego sezonu, w niedzielę zostanie wystawiona operetka „Szampańskie kobietki“. Zakończenie sezonu operetkowego nastąpi w piątek przyszłego tygodnia.

Miejski Teatr Nowości. Dziś pełna humoru i finezji komedja Macka „1=0“ (Raz to nigdy), w której koncertowa trójka ulubieńców naszych pp. Gorczyńska, Adwentowicz i Justjan da publiczności sposobność rozkoszowania się wspaniałą grą, dochodzącą, wedle sprawozdań prasy, do szczytu artyzmu. Świetna ta komedja schodzi bezpowrotnie z afisza, by ustąpić miejsca rekordowemu pod względem kasowym dramatowi Ańskiego p. t. „Dzień i noc“, który grany będzie jeszcze tylko trzy razy, tj. w sobotę, niedzielę i w poniedziałek.

„Dzień i noc“ w Krakowie. Jak rozgłośnem echem odbił się w całej Polsce sukces doskonale granej i świetnie wyreżyserowanej sztuki Ańskiego dowodzi fakt, że dyrekcja krakowskiego teatru „Bagatela“ zaangażowała zespół Adwentowicza i tow. na 10 przedstawień do Krakowa.

—0—

Posiedzenie Komitetu rozbudowy miasta odbędzie się dzisiaj, w piątek o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Magistratu. Na porządku dziennym prośby o kredyt budowlany.

Wzrost agend Komitetu Ligi Obr. Pow. i Przeciwgaz. Państwa w dz. IV mimo trudnych warunków pracy wobec braku odpowiedniego lokalu, powszechnego wyczerpania i apatji powojennej naszego społeczeństwa, jak niemniej dobro dalszego rozwoju rozpoczętej akcji zmusza Zarząd Komitetu odwołać się do wypróbowanych uczuć obywatelskich i sumienia mieszkańców tej dzielnicy, by raczyli zgłaszać swe oferty na odstąpienie odpowiedniego lokalu w miejscu łatwo dostępnem za czynszem umiarkowanym. Pożądany byłby lokal położony centralnie w dzielnicy, a więc w ulicach Łyczakowskiej, Piekarskiej lub łączących je przecznicach. Zgłaszanie ofert przyjmuje codziennie w dnie powszednie kancelarja Zakładu Głuchoniemych od godziny 17 do 19 ul. Łyczakowska l. 35.

Na powodzian. Zamiast Mszy św. za duszę śp. Władysława Kłapkowskiego, dyr. szk. przem. złożyły żona i córka dla powodzian 10 zł.

(v). **Zderzenie na dworcu.** Parowiec kolejowy, prowadzony prze maszynistę Stan. Zaklińskiego, najechał na szereg wozów kolejowych. Wskutek zderzenia nastąpiło uszkodzenie parowozu i wagonów. Śledztwo w toku.

(v). **Pożar kominowy.** W kamienicy przy ul. Piastów 22 wybuchł z powodu zaniedbania kominiarza pożar kominowy, który ugasiła straż pożarna.

(v). **W stanie nieprzytomnym** znaleziono na chodniku ul. Kochanowskiego 20-letniego Stefana Wasylowa. Przewieziono go do szpitala powszechnego.

(v). **Kradzież kieszonkowa.** Księdzu Stefanowi Smaczyło z Narajowa pod Bu-czaczem skradziono obok dworca Łyczaków portfel z 580 zł. i 5 dol.

(v). **Zamach samobójczy.** 32-letnia Honorata Białosiówna, zam. przy ul. Piekarskiej 52 zażyła w zamiarze samobójczym sublimatu. Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

(v). **Oddano do aresztów policyjnych:** Katarzynę Kurek, lat 20, zam. Gródecka 24 za kradzieże mieszkaniowe; Katarzynę Albert, Annę Kunysz, Sanisławę Wielenko, lat 22, Marję Grześ, lat 48 za uprawianie prostytucji. Józefa Minutę, lat 34, bez miejsca zam. jako podejrzanego o kradzież 12 sztuk skóry boksowej na szkodę nieznanego właściciela. Fryderyka Mościckiego, lat 23, zam. Kętrzyńskiego 43 za opilstwo i awanturę uliczną.

(v). **Zbiegowisko uliczne** wywołał sprzedawca gazet Leizor Sprocer, zam. przy ul. Zamarstynowskiej 16 przy sposobności odbierania mu na pl. Gołuchowskich skonfiskowanego wydania nadzwyczajnego dziennika „Chwila“. Sprocer pobił przytem posterunkowych. Osadzono go w areszt.

(v). **Do szpitala powszechnego przywieziono:** Kroczaka Alojzego, lat 15 z Prus, który odniósł ranę ciętą w lewą rękę wskutek uderzenia siekierą przez Kazimierza Drozda. Powód nieznany. Majera Wilhelma, lat 38, zam. Źródlana 31 pobitego po głowie i twarzy jakiemś twardem narzędziem przez Maksa Jaroszczaka. Powód sprzeczka o żonę pobitego.

(v). **Śmiertelna walka na noże.** Wczoraj wieczorem stoczyło dwóch młodocianych obywateli z Bogdanówki bójkę, która skończyła się fatalnie. 15-letni Eugenjusz Warcholak zadał 14-letniemu Ludwikowi Stolarskiemu śmiertelne pchnięcie nożem w klatkę piersiową. Pogotowie odwiozło ranionego w groźnym stanie do szpitala. Sprawcę policja aresztowała.

—0—

Na kurs kilimkarski Krajowego Patronatu przemysłowego, urządzony w czasie ferji wakacyjnych może być przyjętych jeszcze kilka osób Pierwszeństwo mają nauczycielki. Zgłoszenia osobiście do Kraj. Patronatu przemysłowego we Lwowie, pl. Smolki l. 3. w godzinach od 10—1. 3924

—0—

Kurs krawiectwa damskiego (krój i modelowanie) systemem francuskim, urządzony zostanie w czasie od 1./8. do 15./9. 1925 z nauką w godzinach wieczornych. Wpisy przyjmuje Krajowy Patronat ręko dzieł, Lwów, pl. Smolki l. 3. III. p. codziennie przedpołudniem (od godz. 10—1). 3923

—0—

Zarząd telefonów lwowskich podaje do wiadomości PT. Abonentów lwowskiej sieci telefonicznej, iż z dniem 1. lipca br. uruchomił specjalne stałe biuro dla redagowania spisu abonentów (Biuro redakcji katalogu, telefon Nr. 12—24). Wszelkie zgłoszenia i informacje będą udzielane codziennie od godz. 9—1, prócz niedziel i dni świątecznych.

—0—

—0—

Wśród pism i książek.

Bibljoteka Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5, wydała ostatnio Arnolda Bennet „Wielki człowiek“. Po przez całą powagę opowiadania i ostrego rysunku tła i ludzi, przedziera się iskrzący, zdrowy humor angielskiego pisarza. Bennet umiał dać swemu bohaterowi wszystkie cechy trakowania go „serjo“. Fizjognomja psychiczna i zewnętrzna bohatera ma niebywałą plastykę. Autor celowo dał jej drobiazgową oprawę, by tem silniej uwidocznić humor z niej tryskający.

Smiertelny upadek z okna 2 piętra.

Nieostrożność przyczyną strasznej śmierci.

Lwów, 24. lipca.

(v). Zgrozę wywołujący wypadek zaszedł wczoraj przy ul. Asnyka l. 8.

O godz. 9 rano usłyszeli mieszkańcy tej kamienicy **głuchy łoskot spadającego na bruk ciała** Podbiegłszy do okien, ujrzeli z przerażeniem zniekształcone w straszliwy sposób

zwłoki młodej kobiety,

leżące w kałuży krwi. Członki ciała były powykręcane, głowa znajdowała się pod piersiami.

Uwiadomiono natychmiast policję i Pogotowie ratunkowe.

Wstępne dochodzenia

przeprowadzone przez przybyłą policję wykazały, co następuje:

W nieobecności gospodarza mieszkania **Karola Kaweckiego,** który wraz z rodziną wyjechał na wieś, zamierzała służąca założyć karnisz pod firanki. W tym celu

przysunęła do okna stolik

i postawiła nań krzesło kuchenne, poczem wdrapała się i poczęła **manipulować przy karniszach.** W niewyjaśniony na razie sposób krzesło zsunęło się i nieszczęśliwa dziewczyna runęła

z okna na bruk,

ponosząc śmierć na miejscu.

Z powodu nieobecności gospodarzy, braku dokumentów osobistych i niezameldowania, z trudem udało się policji skonstatować nazwisko denatki. Nazwisko jej brzmi **Anna Woźnicka,** ma lat 20 i pochodzi ona z Pustomyt.

Zwłoki nieszczęśliwej

odstawiono do Instytutu medycyny sądowej. Właściciela mieszkania Kaweckiego zawiadomiono o wypadku.

Nowa placówka kulturalna we Lwowie.

Szkoła na Persenkówce odpowie potrzebom tam ejszym mieszkańcom.

Lwów, 24. lipca.

(gp.) Na wczorajszem posiedzeniu Sekcji finansowej Rady miejskiej uchwalono oddać Siostrom Felicjankom 4 morgi gruntu miejskiego pod budowę klasztoru, kościoła i szkoły. Sekcja finansowa przy uchwale swej kierowała się względami na potrzeby mieszkańców Persenkówki, którzy w braku szkoły w pobliżu, są zmuszeni posyłać dzieci do szkół położonych w bardzo odległych punktach miasta, co zwłaszcza w okresie zimowym jest dla dziatwy bardzo uciążliwe Szkoła Sióstr Felicjanek zapobiegnie tym niedomaganiom

—0—

Z dziejów -- gilletki.

Wynalazca nie chciał kaleczyć sobie twarzy brzytwą i dla tego postanowił zreformować golenie. — Opłaciło mu się to lepiej niż niejeden genjalny wynalazek w wielkim stylu.

Kopenhaga, w lipcu.

W Kopenhadze bawi szczęśliwy wynalazca „brzytwy bezpieczeństwa“ **King C. Gillette.** Interwiewowany przez pewnego dziennikarza przedstawił mu dzieje swego wynalazku, istotnie zajmujące:

Na pomysł skonstruowania bezpiecznego aparatu do golenia wpadł Gillette w r. 1895, a to z tej prostej przyczyny, iż ile razy próbował golić się brzytwą, zawsze pokaleczył sobie twarz sromotnie. Przyszło mu wtedy na myśl, że dla golenia zbyteczny jest tak wielki nóż jak brzytwa i że zmniejszywszy ją, łatwiej zapobiedz będzie można skaleczeniom. Gdy jednak i małe brzytewki zacinały, **Gillette wymyślił osłonę niedopuszczającą ostrza do zagłębiania się w ciało.**

Wynalazek był więc uczyniony. Trudniej jednak poszło ze sfruktyfikowaniem wynalazku. **Po długich zabiegach udało mu się pozyskać człowieka odważnego, który złożył 5.000 dolarów na założenie małej fabryczki gilletek.** Było to w r. 1901. Wynalazek znalazł dobre przyjęcie. Szybko rozrastała się fabryka, z nią zaś dochody.

Obecnie **fabryka jest własnością towarzystwa akcyjnego o 2 miljonach akcyj po 72—77 dolarów.** Fabryka wyrabia rocznie około 500 milionów brzytewek. Zysku przyniosła w r. z. **150 milionów dolarów!**

—0—

Piorun gościem - na weselu.

Zachował się bardzo przyzwoicie. — Uświetnił tylko uroczystość swą wizytą.

Berno morawskie, w lipcu.

Takim gościem, jaki pojawił się w domu pp. Miców w Kudlinie, żadne chyba wesele pochlubić się nie zdoła. Wesele było, jak to zwykle na prowincji, bardzo huczne. Po powrocie z kościoła zasiadło do stołu obok państwa młodych około 50 osób Bawiono się doskonale, a wśród tego na niebie coraz ciemniejsze gromadziły się chmury. Któżby jednak zwracał na to uwagę! Nagle, właśnie w chwili, gdy ktoś — dwudziesty może z kolei — popisywał się swą swadą wznosząc toast na cześć państwa młodych, **huk straszliwy wstrząsnął posadami biesiadnej sali, wyleciały wszystkie szyby, pogasły lampy — istny koniec świata. Wpadł piorun!** Na szczęście zachował się bardzo przyzwoicie. **Przebiegł jak wybite w ścianach dziury wskazały potem, w wysokości pół metra ponad głowami ucztującego zebrania i skierowawszy się w drugiej izbie ku podłodze, wpadł do piwnicy.**

Przerażenie było powszechne i wielkie, tem większa jednak później zapanowała radość, gdy każdy przekonał się, że żyw i nic mu się nie stało. Nic też dziwnego, że najbliższy toast wzniesiony został na cześć nieproszonego a przecież tak łaskawego gościa.

NADESŁANE.

Sport

NAJBLIŻSZE ZAWODY.

Lwów, 24. lipca.

W bieżącym tygodniu występują kluby nasze znów z urozmaiconym programem międzynarodowym. Do Pogoni zjeżdża Simmering. Drużyna wiedeńska już w roku ubiegłym zdobyła sobie popularność i sympatje lwowskiej publiczności; to też występ jej budzi żywe zainteresowanie. W szeregach Simmeringu znajdujemy graczy tej miary, co Horwath, Aigner, Danis i w. i. Zawody Pogoń—Simmering odbędą się w sobotę i niedzielę na boisku Pogoni.

Równocześnie z Simmeringem bawić będzie we Lwowie druga drużyna austrjacka. Hakoah z Gracu rozegra przyjacielskie zawody z Hasmoneą. W szeregach grackiego Hakoahu znajdujemy Gansla i Fürsta z wiedeńskiego Hakoahu. Zawody powyższe odbędą się w sobotę i niedzielę na boisku Hasmonei w Krzywczycach.

*

Z KOL. SĘDZIÓW.

Do prowadzenia najbliższych zawodów wyznaczono następujących sędziów: Pogoń—Simmering w sobotę Schargel, w niedzielę Boder; Hasmonea—Hakoah w sobotę Seeman, w niedzielę Fischer; AZS.—Biali Grabowski; DKS.—Amatorzy Przybylski; Hakoah—Lauda por. Szyba; Spedycyjny KS.—Sygniówka Kurzweil.

*

P. DEMBIŃSKI USTĄPIŁ.

Znany krakowski działacz sportowy p. Dembiński zrezygnował z godności prezesa „Wisły“. Rezygnacja została przyjęta.

*

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA KOBIECE POLSKI.

W dniach 17. i 18. bm. Polski Związek Lekkoatletyczny zorganizował zawody o mistrzostwo Polski dla pań. Startowały tylko zawodniczki warszawskie, a mianowicie: z Warszawianki 7 pań, z A. Z. S. 6, z Sokoła 10 i z Polonji 1, natomiast z innych ośrodków Polski zgłoszeń nie było.

Wyniki były następujące: Bieg 60 mtr. 1) Sadkowska (Sok.) 8.4 sek.; 2) Gorłojówna (AZS.) 2 i pół m. w tyle; 3) Woynarowska (AZS.) 3 i pół m. — Bieg 65 m. przez płotki: 1) Sadkowska (S.) 11.8 sek.; 2) Schabińska (S.); 3) Kielichówna (P.). Wynik p. Sadkowskiej jest o 1.2 sek. lepszy od rekordu polskiego, nie może być jednak zweryfikowany z powodu przewrócenia dwu płotków. — Skok w dal z rozbiegu: 1) Sadkowska (S.) 4.61 m.; 2) Jabłczyńska (AZS.) 4.54 m.; 3) Lubecka (S.) 4.39 m. Wyniki w skokach bardzo dobre. Bieg 250 m.: 1) Czajkowska (S.) 37.8 sek.; 2) Gorlofówna (AZS.); 3) Woynarowska (AZS.). Wynik p. Czajkowskiej doskonały, rekord polski został pobity o 2 sek. — Rzut dyskiem 1 kg.: 1) Konopacka (AZS.) 26.99 m.; 2) Henclewska (S.) 22.81 m.; 3) Brandówna (AZS.) 21.90 m. Konopacka rzuciła słabiej, niż się ogólnie spodziewano. — Rzut oszczepem klasyczny (600 gr.): 1) Henclewska (S.) 23.40 m.; 2) Konopacka (AZS.) 22.39; 3) Jabłczyńska (AZS.) 19.86 m. — Skok wwyż z rozbiegiem: 1) Taborowiczówna (S.) 1.35 m. — rekord polski został pobity o 1 cm.; 2) Schabińska (S.) 1.32; 3) Konopacka (AZS.) 1.28; 4) Sadkowska 1.28 (po rozgrywce)). — Rzut kulą 3 kg.: 1) Konopacka (AZS.) 9.80.5 m. — rekord polski pobity o 85 cm.; 2) Jabłczyńska (AZS.) 8.39; 3) Brandtówna (AZS.) 8.04. — Bieg 100 m.: 1) Czajkowska (S.) 14 sek. — czas lepszy od rekordu polskiego o 1 sek.; 2) Sadkowska (S.); 3) Gorlofówna (AZS.)

Bezpośrednio po zawodach o mistrzostwo Polski dla pań odbyły się próby pobicia rekordów polskich. W rzncie dyskiem dla pań (1 kg.) oburącz p. Konopacka osiągnęła 26.58 m. X 19.77 m. — 46.35 m., czem ustanowiła rekord polski.

*

O MISTRZOSTWO DOK. VI.

Jutro, tj. 24. bm. odbędą się na boisku Cytadela zawody o mistrzostwo DOK. VI. na rok 1925 o godz. 15.30 między drużynami 19 pp., 49 pp., 54 pp. i 6 B. san.

Dnia 25 bm. o godz. 17.15 decydujące spotkanie zwycięzców z dnia 24 o tytuł mistrza.

*

A. Z. S. — BIALI.

Zawody te rozstrzygną definitywnie o mistrzostwie kl. B. okr. lwowskiego. Odbędą się one w niedzielę na boisku Cytadeli o godz. 11 przedpoł. Poprzedzą finałowe rozgrywki o wejście do kl. B. **D. K. S. — Amatorzy.**

—0—

Oryginalny „dyplomata“ sowiecki.

Pod płaczczykiem nietykalności objeżdżał Ruś Przykarpacką, zachęcając ludność do rewolucji.

Praga, 22 lipca.

Między rządem czechosłowackim a sowieckim wybuchł ostatnio **ostry konflikt, grożący wydaleniem sowieckiego „polpreda“ z granic Czechosłowacji.** Zatarg powstał na tle tak charakterystycznem dla wszystkich „handlowych reprezentacji“ sowieckich. Mianowicie, mimo, że Czechosłowacja dotychczas jeszcze nie uznała **de jure** rządu sowieckiego, **w Pradze „urzęduje“ liczna misja sowiecka, z wymienionym Antanowym na czele,** rzekomo w celu „popierania i rozwoju stosunków gospodarczych“ między temi państwami. Sowiecki ten „Dyplomata“ korzystając ze swej nietykalności, odbył dłuższą podróż po Rusi przykarpackiej, **zwoływał wszędzie wiece komunistyczne,** oraz wygłaszał mowy podburzające przeciw rządowi czechosłowackiemu. **Doszło do tego, że Antanów otwarcie nawoływał ludność do rewolucji i przyłączenia się do ustroju bolszewickiego.** W kołach rządowych powstało oczywiście wielkie oburzenie, a do parlamentu wniesiono interpelację, domagającą się bezwarunkowego wyjazdu „polpreda“.

Z zaciekawieniem oczekują tu załatwienia tego incydentu i odpowiedzi rosyjskiej na ostrą notę rządu czecho-słowackiego.

Kochankowie pochowani na dnie morza.

Historja jak z filmu kinematograficznego.

Hamburg, w lipcu.

Historja rozpaczliwie smutna, fantastyczna, a jednak prawdziwa...

Ośmnastoletni chłopak,

oszołomiony lekturą podróżniczą, porwany przygodami, o których czytał, znika potajemnie z rodzicielskiego domu, wślizguje się na okręt w Hamburgu i odbywa podróż, ukryty w składach pod pokładem.

Odkryty przez załogę,

dostaje potężną porcję plag, poczem zostaje zaliczony w poczet załogi, jako chłopiec okrętowy.

Któreś nocy zakrada się do kabiny młodej i urodziwej Amerykanki.

Awantura

Skandal.

Wysadzony na brzeg w Meksyku, młodzieniec na pewien czas ginie.

Znajduje się jednak po paru miesiącach na pokładzie innego statku, płynie do Europy, odwiedza Niemcy, Francję, Portugalję i Hiszpanję.

W powrotnej drodze

do Ameryki spotyka się oko w oko ze swą byłą kochanką.

Krótka, gwałtowna scena.

Młoda kobieta ma synka — jest to ich dziecko!

Marynarz nie wie nic o dziecku. Nie chce go widzieć. Wypiera się wszystkiego!

Tej samej nocy

umiera otruty.

Młoda kobieta dowiaduje się o śmierci swego kochanka. Bez słowa idzie do parapetu, robi znak krzyża, całuje po raz ostatni swego synka — i skacze

w głębie szumiących wód.

Załoga statku wydobywa ją z wody — martwą.

Oboje ofiary tragedji miłosnej, owinięte w żaglowe płótno, zsuwają niebawem ze wspólnej deski, związane jednym sznurem..

Plusk fali — koniec.

Załoga okrętu stoi z odkrytemi głowami.

Niejednemu kręci się łza pod powieką.

A w dwadzieścia lat później rzuca młody Steward przejeżdżający przez to miejsce —

wieniec kwiecia na fale.

— Co pan robi? — pytają młodzieńca pasażerowie,

— Czy pan oszalał?

— Składam kwiaty

na grobie rodziców —

brzmi odpowiedź chłopaka. — Tutaj pochowany został mój ojciec i moja matka...

Uparta Ewa.

W żaden sposób nie chciała niczem uzupełnić figowego listka, by — nie fałszować biblji.

Ottawa, w lipcu.

Sąd w Ottawie zajmuje się **jedynym w swoim rodzaju skandalem.** Dyrektor miejscowego teatru wpadł na pomysł wystawienia pantominy, przedstawiającej w oświetleniu biblijnem **dzieje grzechu pierworodnego.** Próby, nawet generalna, odbyły się bez zarzutu. Na premierze jednak osłupieli wszyscy, a najbardziej dyrektor teatru: **baletnica, przedstawiająca Ewę, wystąpiła zupełnie naga z figowym tylko listkiem.** Z polecenia dyrektora spuszczono zaraz zasłonę, wszelkie jednak prośby, ażeby baletnica wzbogaciła nieco swój kostjum, spotkały się ze stanowczym jej oporem.

— Proszę przeczytać sobie biblję — mówiła kanadyjska Ewa — Za nic w świecie nie dopuszczę się **fałszowania przekazań świętej księgi.**

Nie pozostawało wobec tego nic więcej, jak przerwać przedstawienie.

Baletnica broniła swego stanowiska uparcie także przed sądem, oskarżona przez dyrektora **o naruszenie kontraktu, jako też materjalne i moralne szkody, wyrządzone teatrowi.**

Sąd rozprawę odroczył celem zasięgnięcia opinji znawców biblji.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 23 lipca.

Kursa akcji, z wyjątkiem papierów arbitrażowych, częściowo mocniejsze. Obroty liczne, przy dużej ilości zleceń kupna. Towaru stosunkowo mało, zwłaszcza brak zaofiarowania w akcjach Chybie, które poszukiwano po kursach zwyżkowych. Interesowano się Oikosami, które osiągnęły kurs 1·90.

W dziale akcji bankowych duża podaż Bku Hipotecznego, nadto pokryto zapotrzebowanie na kilka tysięcy akcji Bku Przemysłowego.

Akcje Banku Polskiego chciano kupić po 58·—.

W papierach procentowych i akcjach handlowych transakcji nie było.

Tendencja chwiejna. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 23 lipca.

Hipoteczny 0·39, 0·41, Przemysłowy 0·24½, 0·25, Browary 8·60, Chodorów 3·45, 3·50, Chybie 4·50, Cegielski 16·—, Lokomotywy 0·55, Gazolina 1·25, 1·30, Oikos 1·85, 1·90, Parowozy 0·42, P. Nafta 0·25.

Giełda zbożowa.

Lwów, 23 lipca.

Na giełdzie i poza giełdą bez obrotów. Wzmożona podaż w życie nowego zbioru przy słabem zainteresowania ze strony młynów. Tendencja zniżkowa. Usposobienie w dalszym ciągu wyczekujące.

Giełda warszawska.

Warszawa, 23. lipca. (Tel. G. P.). Dolary Stan. Zj. 5.17. Kopenhaga 113.57. Belgja 24.02. Holandja 209. Londyn 25.27. N. Jork jak gotówka. Paryż 24.41. Praga 15.41. Szwajcarja 100.95. 8 proc. pożyczka 73.00. Pożyczka konwersyjna 43.50. Pożyczka dolarowa w złot. 352.58. Pożyczka kolejowa 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 23. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie: Paryż 24.15. Londyn 25.09. N. Jork 515. Berlin 122.6. Wiedeń 7255. Praga 15.25. Warszawa 98.62.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.). Dewizy: dolary 705, bułgarskie 508, marka niem. 168.10, angielskie 3440, francuskie 33.35, włoskie 2595, jugosłowiańskie 1239, polskie 13450—13550, rumuńskie 3.59, szwajcarskie 13780, węgierskie 9967, czeskie 21 i trzy czwarte.

AKCJE:

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.). Zieleniewski 154.5. Fanto 210. Karpaty 127 i pół. Galicja 1030. Siersza 37. Bank Małopolski 4.6. Bank Hipoteczny 5.6. Kompas 14. Nafta 127. Mraźnica 33—34 i pół Tepege 13 i pół do 14. Browary lwowskie 122. Lumen 7.3.

Obroty prywatne.

Lwów, 24 lipca.

Wczoraj tendencja chwiejna, lekko zwyżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.19·50 do 5.20·— dolary kanadyjskie 5.09·50 do 5.10·— korony czeskie 0.15·25 do 0.15·50 leje 0.02·12 do 0.02·25 franki francuskie 0.25·50 do 0.26·— franki szwajcarskie 1.00— do 1.01·— funty szterlingi 25.20·— do 25.25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.70·— do 21.80·— 20 franków 19.70.— do 19.80·— 20 marek 24.80— do 24.85·— 10 rubli 26.80·— do 26·90·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·— do 0.44·25 5 koron austr. 2.32·— do 2.34·— floren austr. 1.18·— do 1.19·— rubel 1.85·— do 1.87·— kopiejki za rubel 0·84·— do 0 86·—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnemi (poniże 5 zł.), sreb em lub niklem cena walorów obcych wyższa o 1—2 punkty.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 23 lipca 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda		Akcje z kuponem bieżącym	23 lipca				
	1923	1924		płaca		żądaja		tranzakcja
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	38	—	42	0·39 - 0·41
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	164	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	24	—	26	0·24—0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	64	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	108000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	50	8	70	8·60
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	40	3	55	3·45—3·50
1000	2000	50 gr	Chybie	4	45	4	55	4·50
1000	800	30000	Cegielski	15	80	16	20	16·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	54	—	56	0·55
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	35	1·25—1·30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18900	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—		—	—	—
1000	4000	—	Oikos	1	8	1	95	1·85—1·90
500	750	4 gr	Parowozy	—	41	—	43	0·42
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	24	—	26	0·25
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

KOROPETYTORA do dworu — przygotowanie do 4 kl. gimn. z francuskim, poszukuje Biuro Pracy Rynek 29. 3927

Mieszkania, lokale, sklepy

3 POKOJE, przedpokój i kuchnia, pięknie urządzone (wiele antyków) w II. dzielnicy do odstąpienia. Zgłoszenia do administracji pod „Dwatysiące“. 3925

POSZUKUJĘ 4—6 pokojowego mieszkania w śródmieściu. Wymagany wszelki komfort. Zgłoszenia pod „Nr. 9195“ Reklama Prasowa, Lwów, Chorążczyzna 7. 3942-3

Posady i praca

PISARZ łokowy, kawaler potrzebny zaraz do Zarządu dóbr Zaleszczyki Małe poczta Jazłowiec. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3936-2

POKOJOWĘ z niemieckiem na wyjazd poszukuje Biuro Pracy Rynek 29. 3926

ZAKŁAD LEKARSKO-DENTYSTYCZNY w **mieście powiatowem poszukuje lekarkę-dentystkę. Zgłoszenia pod „Lekarz“ do Administracji „Gazety Porannej“.** 3902-3

KATOLICKI inteligentny dom, rodzina składająca się z trzech dorosłych osób — pani domu zajęta przez cały dzień poza domem, poszukuje od 1. września osoby starszej, inteligentnej, bezwzględnie uczciwej, któraby się zajęła całem gospodarstwem domowem (gotowaniem, praniem, szyciem). Centralne ogrzewanie domu. Odpisy świadectw oraz rekomendacje należy nadsyłać pod adresem: „Pensjonat Irena, Topolnica, o. p. Strzyłki—Topolnica“. Odpisy świadectw nie zwraca się. 3904-10

Kupno, sprzedaż, zamiana

NAJWIĘKSZA W MAŁOPOLSCE HURTOWNIA ARTYKUŁÓW LITURGICZNYCH I DEWOCYJNYCH, połączona z własnemi wytwórniami i detajliczną sprzedażą w pełnym ruchu, posiadając monopol prawie, na dużych terytorjach Rzeczypospolitej, z wyrobioną i stałą kljentelą, z obrotem rocznym kilkaset tysięcy złotych, i dająca pokaźne zyski, natychmiast do sprzedania. Powody niezależne od instytucji. Tylko poważni reflektanci z gotówką kilkudziesięciu złotych, zgłaszać się mogą pod adresem: Dyrekcja Banku dla Handlu i Przemysłu, Oddział w Krakowie. 3893

REALNOŚĆ, plac, mieszkanie, sprzeda lub wynajmie Chajes, Łyczakowska 87. 3912-2

Rozmaite

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Bernard Gleich, Posada olchowska, wystawiona przez P. K. U. Sanok. 3932

Motocykle angielskie
FRANCIS-BARNETT.
Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy biegi. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1,000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza
„CYCLECAR“
3817 **Lwów, Romanowicza 9.**

PIERWSZORZĘDNY masaż twarzy.. — „Kosmeo“, Mikołaja 7 (obok cukierni). 3578-2

MORELE APRYKOZY zaleszczyckie wyborne w 5-cio kilowych koszykach po zł. 15 franko za zaliczką wysyła owocarnia S. Falcka, Zaleszczyki. 3900-3

APTEKA o mniejszym obrocie wraz z domem i ogrodem zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Czchów, powiat brzeski dla właściciela apteki. 3903-3

ZAMÓWIENIA na suknie, kostjumy, płaszcze przyjmuje. Nauka kroju. Pracownia sukien, Mikołaja 18, I. p. 3917-3

PŁUGI dwuskibowe oraz tryjery do czyszczenia nasion poleca M. **Steinhaus,** skład maszyn, Lwów, Gródecka 10 a.

PŁUGI nowe, typu **„Sack“**
w większej ilości do sprzedania.
Wiadomość: „PION“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

SMARY
OLIWY
3708 **PASY**
do maszyn, poleca najtaniej
L. HOSZOWSKI
LWÓW, AKADEMICKA 3.

KLUBOWY GARNITUR kryty pluszem bordo, składający się z szafy, 4 foteli, 2 małych fotelików i otomany do sprzedania. Zgłosz. Gen. Eksp. d. Ogł. M. T. Krzysztofowicz Lwów, Bielowskiego 6, I p. 3943

PRZETARG.

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. Lwów, ogłasza przetarg na budowę działowni i magazynu w koszarach 13 D. A. K. na Wulce we Lwowie.

Otwarcie ofert dnia 30 lipca, godz. 10.

Bliższych informacji udziela ref. bud. Kier. Inż. i Sap. Lwow, Wałowa 16, III p. od 11—13-tej.

L. rej. 3038(bud)25. 3938

DIŁOK -- MIKULICZYN

Pensjonat „pod Osikami“.

Słoneczne pokoje z całodziennem utrzymaniem i bez. — Doborowy wikt domowy. — Ceny maksymalne. — Zgłoszenia na miejscu. 3911

KIEROWNICTWO BUDOWY GMACHÓW P. K. O. WE LWOWIE.

rozpisuje

PRZETARG OFERTOWY

na 1) wykonanie rozbiórki domu przy ul. Pańskiej l. 23. we Lwowie,

2) dostawę podłóg miękich.

Formularze ofert otrzymać można w biurze Kierownictwa budowy we Lwowie, Nowy Świat 14. 3929

E. Czerwiński A. Zachariewicz
Inżynierowie architekci.

KLAWIOL
niszczy **odciski i brodawki** bezpowrotnie
wyrob. Lab. Chem. Farm. **Ap. Kowalski.** 3991

OGŁOSZENIE.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kred. i oszczędności Spółdzielni z ogr. odp. w Schodnicy odbędzie się dnia 9. sierpnia 1925 o godz. 5 popoł. w lokalu stow. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za czas od dnia 1. stycznia 1914 do 31. grudnia 1924.

2) Przedłożenie bilansu otwarcia w złotych pod 1./I. 1925 przyjęcie tegoż.

3) Wnioski członków. 3928

- MASZYNA -
DRUKARSKA
z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość:
„PION“
Lwów, Lwowska 48.
Tel. 4-76.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga. Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: [illegible]